**Nr. 214.** Lwów. — Niedziela dnia 16 września. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
|---|---|
| Miesięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie 1 zł |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Kwartalnie 3 „ |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Półrocznie 6 „ |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie . 12 „ |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej sie nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolinskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: B. 17 p. św. Ludmili. Jutro: Lamberta Bisk. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 41·0 Zachód „ „ 6 „ 10·0 | Długość dnia g. 12 m. 29·0 Ubyło dnia 3·0 min.

## Przegląd polityczny.

*Kraj* petersburski, wydawany po polsku przez garstkę ludzi sympatyzujących z całą etyką społeczną i polityczną Rosji, a więc z konsekwencji upatrujący tylko same złe w społeczeństwie polskiem i niezostawiający suchej nitki na Galicji i jej wybitnych ludziach, dotknął teraz do żywego Wielkopolskę. Dopóki szykanował on jakąś wymyśloną przez siebie „polsko-szlachecką staroświecczyznę“, „zaskorupiałość w przesądach“, „zahipnotyzowanie się mrzonkami“ i t. d., dopóty było pół biedy; ludzie wzruszali ramionami i milczeli. Dopóki wszystkie nasze galicyjskie instytucje, prace i zabiegi odsądzał od wszelkiej zdrowej myśli, piętnował mianem „zgnilizny moralnej“, a naszym mężom politycznym podsuwał najbrzydsze, z egoizmu osobistego płynące pobudki, dopóty także było pół biedy; ludzie mówili: „Galicja jest wolna, względnie do innych polskich prowincyj szczęśliwa, więc mało jej szkodzą te niesprawiedliwe napaści“. Ale gdy *Kraj* rzucił się na Wielkopolskę bez żadnego szacunku dla jej ciernistej korony, wtedy gniewne uczucie poruszyło się w całem społeczeństwie polskiem i powstały gromkie głosy protestu. Myśmy nad miarę zamiłowani w krytyce, więc między nami dużo było takich, którym *Kraj* mocno się podobał i którzy w nim upatrywali jakiegoś proroka nowych, świeżych idei. Dziś może już więcej gorszącej swawoli, jak zdrowej myśli poczniemy upatrywać w całej akcji *Kraju*.

Aby dać próbkę stylu i tonu tego pisma, bierzemy z niego mały urywek. W artykule o Wielkopolsce czytamy: „Co posłom polskim począć w Berlinie, kiedy długo czekać muszą na jakiekolwiek emocje pracy, jeśli już nie na samą pracę? Więc z szyneczku do szyneczku, obiadki, imieniny, whist, preferans... potem od czasu do czasu powie się mówkę „„w obronie zagrożonych praw““, która jeszcze większy ucisk sprowadza — i honor narodowy uratowany, a ostatecznie i do takiego życia nawyknąć można. A czem się jeszcze posłowie nasi w Berlinie zajmują? Wiecznym, czczym protestem i tak zwaną obroną narodową, która niczego nie obroniła, a dużo zaprzepaściła. Ambicją naszych posłów było i jest: pięknemi frazesami i matematycznemi argumentami zadowolnić podniebienie ulicznych polityków i babskich wyznawców politycznej dewocji. Co może być za skutek dalszego postępowania po dotychczasowej drodze? Co raz większa demoralizacja ogólna. Posłowie nasi, pogrążeni w bierności i bezowocnej pracy, popadają albo w zobojętnienie i faryzeuszostwo, albo w życie płaskie i epikurejskie.“

Kto tak pisze, ten się słusznie naraża na zarzut wojowania oszczerstwem i obelgami. Niechże *Kraj* pokaże bodaj jednego posła, który zamiast spełniania obowiązków włóczy się jeno z szynku do szynku, prowadzi życie płaskie i epikurejskie. Przyznajemy, że „wieczna obrona narodowa“ nie przyniosła żadnego takiego pożytku, któryby dał się obliczyć po kupiecku z kredką w ręku; zgoda i na to, że niejedna taka obrona jeszcze większy ucisk sprowadziła, bo rozdrażniła zaciętego wroga; ale czyż z tego wynika, że obrony trzeba zaniechać i milczeniem pokazywać, że postępowanie Prusaków jest dobre i sprawiedliwe? Gdy taki ogromny organizm jak państwo niemieckie zwali się na szczupłe społeczeństwo, jakiem jest Wielkopolska, to go oczywiście pokona, więc zamiast skarg na posłów polskich o bezowocność ich akcji, lepiej może wielbić potęgę Prus? W takich okolicznościach obrona nigdy nie daje dotykalnych dobrych skutków, ale moralne są niezawodnie, a objawiają się one w rozwoju ducha odporności.

Myśmy sami nieraz zwracali uwagę Wielkopolan na to, że ich stała, bezwzględna opozycyjność jest szkodliwa i że oni powinni tam iść rządowi na rękę, gdzie mogą i przez to zdobywać sobie pewne względy. Ale zawsześmy rozumieli, że pod ciężarem pruskiego ucisku mogli Wielkopolanie nieraz wyjść z równowagi politycznej, bezradnie patrzeć w przyszłość i w gniewie ją trzyć rząd bez racji. Ponieważ nam nikt nie zarzuci, że „pięknemi frazesami zadawalniamy podniebienia ulicznych polityków,“ przeto właśnie nam przystoi powiedzieć *Krajowi*, że jego artykuły o Wielkopolsce są wybrykiem swawolnego i stetryczałego, a może chorobliwego umysłu.

---

Onegdajszy telegram z Brukselji doniósł o zwołaniu do Leodjum na pierwsze dni października „wielkiego zgromadzenia“ belgijskich katolików dla zaprotestowania przeciw ostatnim rozporządzeniom włoskiego rządu, skierowanym przeciw Papieżowi. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na ten znaczący objaw, że podobne protesta podnoszą się we wszystkich krajach, gdzie tylko katolikom wolno śmiało i gromadnie głos zabierać. Biskupi węgierscy, pruscy i amerykańscy, wiec katolików niemieckich we Fryburgu, wiece w Szwajcarji, Hiszpanji i Szkocji już zaprotestowały. Teraz kolej przyszła na Belgów.

Z otrzymanego programu wiecu w Leodjum widzimy, że tam pod dyskusję będą przedewszystkiem poddane następujące paragrafy nowego włoskiego kodeksu:

§ 101. Kto dopuści się czynu, dążącego do rozluźnienia państwowej jedności lub do oderwania od państwa jakiejkolwiek jego części, ten będzie karany zamknięciem w domu poprawy.

§ 173. Kapłan, który przy wykonywaniu obowiązków swego powołania będzie publicznie ganił państwowe urządzenia, albo ustawy, albo rozporządzenia rządowe, podlega więzieniu do roku i grzywnie do 100 lir.

§ 174. Kapłan, używający swego wpływu dla osłabienia w ludności szacunku dla państwowych urządzeń, ustaw i władz, jak również ten kapłan, który wpływami swemi umniejszy w ludności poczucie obowiązków względem ojczyzny, albo względem jego instytucyj, albo w ogóle będzie działał szkodliwie dla uprawnionych materjalnych interesów państwa, lub zakłócał spokój rodziny przez agitacje polityczne — będzie karany więzieniem do lat trzech, grzywną do 3000 lir i usunięciem od obowiązków powołania.

§. 175. Kapłan za czyny sprzeczne z pojęciem o posłuszeństwie dla władzy, wykonane nie podczas pełnienia obowiązków pasterskich, odpowiada więzieniem do 3 miesięcy i grzywną do 1500 lir.

§ 176. Każdy inny czyn kapłana, czy to wypływający z jego powołania, czy też nie będący nadużyciem stanowiska pasterskiego, a okazujący jego statecznie wrogie dla istniejącego porządku usposobienie podlega określonej w powyższych §§ karze, powiększonej o $^1/_6$ do $^1/_3$.

Owóż kodyfikacja tych paragrafów jest tak niewyraźna, że możliwe są tysiączne nadużycia. Np. gdyby spowiednik powiedział synowi p. Crispiego, że z Papieżem rząd postępuje haniebnie, to mógłby za to być podciągnięty pod § o zakłócenie spokojności w rodzinie. Lecz oprócz tej niewyraźności kodefikacyjnej jest w nich jeszcze zasadnicza niesprawiedliwość. Każdemu obywatelowi włoskiemu wolno propagować wszystko, co mu się podoba, rewolucję, republikę, komunę, wypędzenie dynastji i powołanie innej, wolno krytykować rząd i urzęda, ośmieszać instytucje — jednemu tylko kapłanowi ani publicznie, ani prywatnie, nigdy nie wolno się odezwać słowami nagany, lub nawet zwykłej krytyki. Wojnę przeciw duchowieństwu posunięto do takiego stopnia, że nawet będzie ono odpowiedzialne za jakieś nieokreślone czyny, wprost za wpływ, który w skutkach niemiłym się okaże rządowi. Jeśli te §§ wejdą w życie, to rząd, gdy zechce, będzie mógł całe włoskie duchowieństwo jednego dnia zamknąć do kryminału. A ponieważ duchowieństwo ślubuje posłuch Papieżowi, przeto te paragrafy są skierowane przeciw niemu i dla tego nie są obojętne dla żadnego katolickiego społeczeństwa, bo Papież nie może mieć dwóch miar, nie może innych rozkazów dawać włoskim księżom, a innych wszystkim innym. Stąd w konsekwencji musi wypłynąć oddalenie się wszystkich Kościołów katolickich od Papieża, a to za sobą pociągnie upadek samego Kościoła, jako powszechnego. Więc protesta przeciw nowej włoskiej ustawie są obowiązkiem wszystkich katolickich narodów.

## Korespondencje.

**Z Litwy** 8 września 1888.

Kilka tylko słów zamierzam wam przesłać dzisiaj dla podzielenia się z wami otrzymanemi świeżo źródłowemi wiadomościami.

Dowiaduję się, że poseł cesarza rosyjskiego p. Izwolski z Rzymu na dobre wyjechał, co dowodzi, że układy albo zerwano, albo — w najpomyślniejszym razie — zawieszono na czas nieograniczony.

Wiadomość to nader smutna, bo na owe układy zawsze choć trochę liczyliśmy, a wiecie przecie, że sytuacja obecna Kościoła pod zaborem rosyjskim tak jest fatalną, że choćby najdrobniejszej zmiany na lepsze wyglądać mieliśmy rację.

Fakt rozchwiania się rokowań wskazuje na to, że w Rzymie się nie zgodzono na propozycje rosyjskie, które — jak to już przedtem staraliśmy się wam wykazać — nie mogły mieć na widoku polepszenia bytu katolików, bo nigdy może polityka wewnętrzna Rosji nie była przejętą taką nienawiścią do katolicyzmu, jak w ostatnich latach.

Z tego przebiegu wypadków niech na przyszłość wyciągną naukę ci z Polaków, którzy w najnieoględniejszej nieufności do Stolicy Apostolskiej przypuszczali, że Ojciec św. zgubny dla nas układ z Rosją zawrze. Śmiało i dobitnie tę uwagę wypowiadamy, bośmy od samego początku owych układów najenergiczniej występowali przeciw wszelkim fałszywym pogłoskom i nieuzasadnionym alarmom, i stanowczo doradzali ufać mądrości Papieża Leona XIII, oraz wytrawności i oględności watykańskiej dyplomacji.

Dla nas, jęczących pod coraz cięższem jarzmem schyzmy rosyjskiej, o którem staraliśmy się, według słabych sił naszych, nieraz wam dać choćby przybliżone pojęcie, opierając się na faktach autentycznych i smutnej historji cierpień Kościoła pod zaborem rosyjskim, zostaje więc dzisiaj, tymczasem przynajmniej, smutna perspektywa przedłużenia się okropnego znanego wam „status quo“, a może i spotęgowania się prześladowania, bo cel „słowiańskiej“ polityki Rosji jest jasny jak słońce: dążyć wytrwale i bezwzględnie do zagłady tego wszystkiego, co nie rosyjskie, a przedewszystkiem nie schyzmatyckie. Przytem Rosji wszystko jedno, do jakich owoców owo barbarzyńskie prześladowanie, znów powtarzamy, gorsze niż w krajach pogańskich, doprowadzi, bo prowadzi ono niezawodnie w największej części do nihilizmu, pogaństwa i zdziczenia; bo czyż to nie zdziczenie, jeżeli n. p. w nieszczęśliwej gubernji Mińskiej się wydarza, że chłopiec mniej więcej 15-letni, idący do pierwszej spowiedzi ani razu nie był w kościele, drugi zaś, tylko kilka razy w cerkwi schyzmatyckiej, a obaj o zasadach religji albo bardzo małe, albo wcale nie mają pojęcia.

Z najwiarogodniejszych ust słyszałem opowiadanie o tym fakcie, a czyż to jeden?! Więc cóż już mówić o niezliczonych nieszczęśliwych ofiarach, „zapisywanych“ gwałtem na schyzmę, jeżeli wypadki jak ten, cośmy dopiero opisali, się zdarzają między nie „zakwestjonowanymi“ katolikami?! Bo też wiecie, choćby już z jednych moich opisów, w jak opłakanym stanie się znajduje kościół w gubernji Mińskiej. Serce się rozdziera na samą myśl o tym biednym ludzie, przemocą i najnikczemniejszym gwałtem od kościoła odrywanym! Lecz, pytamy owych apostołów, działających za pomocą bagnetów i policji, czy taka działalność nie jest przedewszystkiem obrazą Boga, a nawet wręcz wrogą państwu, bo tam gdzie jest żywy, prawdziwy katolicyzm, nie może być nihilizmu, a tam jest on wszędzie, gdzie jest wykluczony błogi wpływ Kościoła katolickiego, uczącego bojaźni Bożej? Jakże zaś lud ciemny, może się bać Boga, jeżeli mu Go poznać nie dają, dla tego tylko, że o Nim uczy kapłan katolicki?! Bo co do popów szychmatyckich, od nich lud nasz nie chce nauki, i ma od nich odrazę, a zresztą wiemy też z praktyki, że wpływ duchowieństwa schyzmatyckiego, tego duchowieństwa, u którego o wzniosłem powołaniu kapłańskiem nawet mowy zwykle nie ma, nie jest w stanie zażegnać nihilizmu; dowodem fakt, że tam lud bardziej zdziczały, gdzie więcej cerkwi, oraz, że z synów popów nieraz się rekrutują nihiliści; więcej argumentów nie potrzeba.

Na takie zapytanie odpowiedzą nam ci mądrzy politycy „obrusienja“, w gruncie nie bojący się Boga, że o to wszystko mniejsza, byleby tylko nominalne listy „prawosławnych“ wzrastały; zresztą na drugie pokolenie oni głównie spekulują. Lecz się na pewno przerachują w przyszłości, bo takie apostolstwo w ostatecznym rezultacie doprowadzi do najstraszniejszej ruiny moralnej. Schyzma sama się podkopie własną pracą destrukcyjną, jak każdy gmach na niegodziwościach oparty... Daj Boże, żeby to pokolenie tego dożyło; tymczasem jednak, gdy ta schyzma królestwo Boże na ziemi przemocą podkopuje, i to, o zgrozo, pod płaszczykiem chrześcijańskim, my katolicy, którzy jesteśmy głównym celem schyzmatyckich prześladowań, bo mamy prawdę i prawo za sobą, mamy w tych ciężkich i smutnych czasach cierpieć wytrwale, i bądźmy przygotowani na największe ofiary za naszę wiarę świętą i Kościół rzymski, którego być synami mamy szczęście. Może jeszcze straszniejsze próby na nas przyjdą; to też pamiętajmy wciąż o tem, że „tylko ten zbawiony będzie, kto wytrwa do końca..“ Żeby zaś wytrwać, trzeba się tylko do Boga zwracać, bo bez Niego sił nam zabraknie w walce tak strasznej i w takich cierpieniach moralnych. Zresztą nieraz przychodzi zmiłowanie Boże wówczas, gdy złe zdaje się brać górę; pokrzepiajmy się tą myślą i nie upadajmy na duchu, a tak smutne tryumfy schyzmy, jak np. napiętnowany nienawiścią i kłamstwem jubileusz kijowski, gdy się na takowy zapatrujemy z punktu widzenia głębszego i czysto moralnego, tylko otuchą napełniać powinny serca nasze. *K.*

**Wiedeń** 13 września.

(?) W obec doniesienia *Polit. Corresp.*, jakoby **układy Rosji z Watykanem** były już na ukończeniu, mogę was zapewnić, że tak nie jest. Układy od miesięcy ani na krok się nie posunęły. Rokowania Izwolsky'ego ze sekretarzem stanu, kardynałem Rampola nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Zrazu przywiązywano do tych układów z jednej strony wielkie nadzieje, z drugiej wielkie obawy, ale nikt w powodzenie rokowań nie wątpił. Teraz zatem jałowość ich na pierwszy rzut oka zadziwia, powody jej zaś są następujące, według przedstawienia rzeczy przez *Corr. de l'Est*:

„Dyplomatyczna zręczność i mądrość msgra Galiberti, okazana w rokowaniach z ks. Bismarkiem i takt ks. Łobanowa były gwarancją, że i z Petersburgiem przyjdzie do podobnego porozumienia jak z Berlinem. O tych rokowaniach rozchodziło się wiele fałszywych wieści. W rzeczywistości miały te rokowania na celu tylko nawiązanie **nadzwyczajnych** dyplomatycznych stosunków. Z tego tylko stanowiska należy je oceniać. Kurja rzymska przykłada wielką wagę do tego, żeby w dzisiejszych powikłanych, trudnych czasach mieć reprezentantów przy wszystkich dworach, albowiem w tym fakcie leży już poniekąd symbolika świeckiej władzy Papieża. O tę więc reprezentację papiezką w Petersburgu szło nuncjuszowi Galimberti'emu. Rokowania daleko już i pomyślnie postąpiły, gdy tak w Petersburgu jak w Rzymie rozmaite wpływy, mniej więcej intryganckie wystąpiły i nić przerwały. W Petersburgu szowiniści z Pobiedonoscewem na czele są przeciwni wszelkiemu układowi, Polacy zaś w mniemaniu, że w rokowaniach wiedeńskich szło już o merytoryczne rzeczy, pełni obawy, że nuncjusz poświęci ich interesa, że Kościół katolicki w Polsce będzie pozbawiony polskiego charakteru, poruszali wszelkie sprężyny, żeby rokowania przeniesiono do Rzymu. Istotnie wysłał tam rząd rosyjski Izwolskiego.

„Zaraz też można było przeczuwać, że na rzymskim gruncie liczne zaczną działać wpływy, bo niejeden książę kościoła hołduje nieprzejednalności, więc ostatecznie sprawa spełznie na niczem. Cel pożądany mógłby być osiągniętym tylko na neutralnym gruncie. Wina złego zwrotu ciąży na Polakach (!), którzy przecież Stolicy św. zaufać powinni. Bądź co bądź trudniejszym był układ z Niemcami, więc i z Rosją powinien był przyjść do skutku.“

Informacje te niewiele przynoszą nowego — prócz, że oskarżają Polaków. Jakto, więc Polacy nie mają prawa właśnie w zaufaniu do stolicy św. składać u jej stóp swoich próśb, obaw i wyjaśnień? *Corresp. de l' Est* zamieszcza jak to w każdym numerze donosi, informacje z każdego obozu; więc oczywista, że ta ostatnia pochodzi z obozu nieprzejednanego rosyjskiego, albo od kogoś, co jest z intencyj swoich rosyjskim.

## W Angji o Polsce.

Porównanie Polski z Irlandją, uczynione niedawno przez p. Gladstona w jego howardeńskiej mowie, zwróciło powszechną w Anglji uwagę na stosunki nasze we wszystkich trzech dzielnicach. Zajęto się tak gorąco nami bynajmniej nie dla tego, żebyśmy byli blizcy kupieckiemu sercu John Bulla, lecz dla tego, że osobistość tak wybitna w angielskiem społeczeństwie, jak szef liberałów, z porównania swego wyciągnął niemiły dla Anglików wniosek o ich politycznej tolerancji. Jakto! „Stary wzór krajów wolnych, kolebka wolności świata“ — jak p. Gladstone nazwał Anglję — miałaby stać na jednym szczeblu z Rosją i z Prusami! To być przecie nie może i że nie jest, trzeba udowodnić.

Więc zaskrzypiało tysiące piór i z pod nich wyszło tysiące rozpraw o teraźniejszem położeniu Polski. Nie ma dziś w Zjednoczonem Trójkrólestwie bardziej modnego tematu nad naszę biedną Ojczyznę. Patrzą na nią ze wszystkich stron, mierzą ją miarą przeróżnych teoryj, ważą tak i owak, przykrawują stosownie do założonego celu; i tak jedni dowodzą, że Polsce stokroć lepiej niż Irlandji, inni — odwrotnie. Dużo w tem wszystkiem jest tendencyjnego fałszu, jeszcze więcej mimowolnych błędów, ale że oddanie sprawiedliwości z daleka i w sprawie obcej nic nie kosztuje, przeto, w ogóle mówiąc, chór angielskich głosów o nas zlewa się w dość harmonijny akord sympatji i uznania dla naszego narodu, a potępienia dla jej ciemięzców.

Takie, prawie powszechnie wyrażone zdanie zniewoliło pana Gladstone'a do poprawki tego, co rzekł w Howardenie. Skorzystał tedy z meetyngu liberalnego w Wrexhamie i na nim znów wrócił do swego porównania Irlandji z Polską. Przed paru dniami jużeśmy o tem pobieżnie wspomnieli, dziś zaś, znalazłszy całą jego mowę w angielskich dziennikach, jeszcze raz do niej wracamy.

Oto więc są jego słowa:

„Ze zdziwieniem czytałem w gazetach dowodzenia, że Irlandczycy mają większe polityczne swobody od Polaków. Przypuszczam, że to prawda. Ależ co do traktowania tych krajów przez rządy postawione nad niemi ich nie porównywałem. Mówię, że Polska nie ma wolności słowa, ale też i Rosja jej nie ma; — tu więc równa miara. Zresztą nie mogę porównywać instytucyj despotycznych z konstytucyjnemi. Pod tym względem Anglja stoi wyżej i obrażać jej nie chcę stawianiem obok Rosji. Powiedziałem tylko, że kto chce szukać przykładu dla irlandzkich stosunków, ten wzdłuż i w poprzek daremnie przejdzie przez cały europejski kontynent, a zaszedłszy do despotycznej Rosji, tam dopiero, nad brzegami Wisły, znajdzie paralelę. Spodziewam się, żem teraz jasno moję myśl wyraził, a uzupełniając ją, dodam jeszcze jedno.

„Wiadomo panom, że na schyłku poprzedniego stulecia haniebnie, mnie nawet się zdaje, że zbrodniczo, tak, bardzo zbrodniczo rozczłonkowano i poszarpano Polskę na części. Jednę jej cząstkę, zwaną Galicją, przyłączono do Austrji. Rzadko z zadowolnieniem mogę się odezwać o polityce austrjackiej, ale właśnie się dowiedziałem z największą radością, że Austrja dała Polakom samorząd. Więc ona wyprzedziła Anglją, ten stary wzór krajów wolnych, tę kolebkę swobody. Cóż jeszcze mam powiedzieć, skoro już istnieje porównanie Polski z Irlandją? Dużo w ostatnich dniach czytałem o polskich stosunkach. Nie wiem, czy to wszystko prawda, com czytał, ale rozprawy te wyglądają tak, jak gdyby były napisane przez ludzi światłych, niezależnych i zdolnych; więc biorę je za prawdziwe. Otóż one wykazują, że Galicja nie bardzo była życzliwa dla Austrji, a dopiero nadany samorząd tak ją do tej monarchji przywiązał, że dziś nie znajdzie się żadnego w Galicji stronnictwa, ba, żadnego człowieka, któryby głosował za oderwaniem się od Austrji. Otóż jest wszystko, co ze stosunków polskich chciałem wywnioskować dla sprawy irlandzkiej.“

Dano brawo p. Gladstone'owi i my je dajemy mu chętnie za tę poprawkę. Lecz nie dla tego mówimy o tem wszystkiem, żeby zaregestrować przyznanie się pana Gladstone'a do błędu. Chcemy przy tej sposobności zanotować, że nasi wieczyści najserdeczniejsi, wiedeńscy korespondenci do pism londyńskich, ichmościowie przeważnie zrodzeni na naszej ziemi, skorzystali z zainteresowania się Anglików naszym krajem i w swych sążnistych korespondencjach wypisują na nas niestworzone rzeczy, malują nas czarniej, niż sama czarność. Choć o ich nienawiści dobrze wiemy, ale jeszcze raz o niej się przekonać nie zawadzi.

Kończymy pismem sekretarza polsko-angielskiego literackiego Towarzystwa, który tak pisze:

„Rodaków w Galicji zwracam uwagę, że na nich szczególniej patrzy prasa tutejsza. Czego dotąd nie było, teraz codzień spotykamy w prasie tutejszej telegramy wiedeńskich korespondentów, opisujące szczegółowo, jak się Polacy rządzą w Galicji. Wczorajszy i dzisiejszy *Standard* ma długie korespondencje z Wiednia, nadzwyczaj dla nas nieprzychylne. Streszczam wczorajszą: „Szlachta uciska lud, gnębi polityczne aspiracje Rusinów, którzy jednego tylko mają od siebie posła na 60 posłów galicyjskich; szlachta frymarczy z rządem o głosy. Dzisiaj zaś czytamy o wypadku w bóżnicy w Drohobyczu, że się autonomiści w ten sposób znęcają nad żydami; dowiadujemy się też, że szlachta chce między siebie rozdzielić sumę wykupu propinacji, nie dać ani grosza zarządom miejskim, a mając większość w sejmie, rzecz swą przeprowadzi.

„Te wiedeńskie korespondencje są jedyną nutą fałszywą w niezmiernie zresztą sympatycznych o nas głosach prasy trzech królestw.

„Proszę, aby Koło polskie zajęło się korespondentem *Standarda*. Z prawdziwym szacunkiem, sługa *Edm. S. Naganowski*.

## SEJM.

(*XXXI posiedzenie z dnia 14. września 1888.*)

(Dokończenie.)

Z kolei przedstawił p. Adam Jędrzejowicz wnioski komisji administracyjnej w załatwieniu przedłożenia Wydziału krajowego o zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie.

1. Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzeniach w roku bieżącym wprowadzonych w życie w celu zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom w Kulparkowie.

2. Sejm wstawia do budżetu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie na rok 1889:

na utrzymanie zwiększonej liczby Sióstr Miłosierdzia 4930 zł.; dla służby oddziałowej kwotę 19394 zł.; na emeryturę dla dr. Debińskiego kwotę 566 zł. 66 ct; na rekonstrukcję czterech sal jadalnych kwotę 2.118 zł.

3. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu utworzenie komisji ochrony obłąkanych i wyda dla niej instrukcje.

4. Tem samem załatwia się wniosek p. Popiela tej treści: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by jak najrychlej wszedł w rokowania ze zgromadzeniami zakonnemi opiece obłąkanych poświęcającemi się — nie wykluczając Sióstr Miłosierdzia — zawarł umowę z jednym z nich według swego wyboru i oddał im nadzór nad obłąkanymi i służbą w oddziale mezkim zakładu kulparkowskiego.“

W rozprawie ogólnej zabrał głos p. **Hausner**. Sprawozdanie komisji o zakładzie kulparkowskim wręczono posłom nie na 24 godzin przynajmniej przed otwarciem rozpraw, jak tego wymaga regulamin, lecz dopiero wczoraj o godzinie wieczornej, przeto zdaniem mówcy rozstrzygająca uchwała sejmowa w tej ważnej, żywo kraj obchodzącej i drażliwej sprawie zapadnie bez żadnego przygotowania. Zapewne znacznej większości posłów wczoraj wieczór nie było w Izbach hotelowych, dziś dopiero rano zatem mogli posłowie sprawozdanie zaledwie przeczytać, a nie ma mowy, by wnioski komisji zbadać, nad nimi zastanowić się i porozumieć się mogli. Mówca miał zamiar z tego powodu żądać usunięcia z porządku dziennego tego przedmiotu, przypatrzywszy się zaś wnioskom spostrzegł, że drugi wniosek komisji jest nieformalnym i Sejm wniosku tego wprost uchwalić nie może. Nie wchodząc w szczegóły i w kwestję, czy sprawozdanie Wydziału krajowego było tak wyczerpującem, czy zarządzenie Wydziału spełniło nadzieję i natchnęło taką otuchą, jaką komisja jest ożywiona, nie wchodząc w to, czy pozostawienie obecnego kierownika zakładu jest stanowcze i pożyteczne, czy samo polepszenie płacy i wiktu służbie zapewni lepszą służbę bez zmiany dla niej instrukcji i bez względu na jej przeszłość i odsiedziane kary — p. Hausner porusza tylko kwestję formalną 2 wniosku komisji: Sejm nie jest powołany do wstawiania jakiejkolwiek kwoty do budżetu na rok 1889, bo budżet ten dopiero w nowej sesji może być przedmiotem obrad, sejm zaś przyszły musiałby uchwałę budżetową powziętą w poprzedniej sesji uważać za niebyłą. Mówca nie ma nic przeciw 3 wnioskowi komisji, choć jak włoskie przysłowie powiada: „jeżeli chcesz, to czyń, jeżeli nie chcesz, to mianuj komisję“, nie ma również nic przeciw 4 wnioskowi. Uchwała 2 może tylko brzmieć: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by wstawił dodatkowo do budżetu na r. 1889 kwoty potrzebne do przeprowadzenia swoich zarządzeń.

P. **Chrzanowski** wchodzi w rozumowanie czysto budżetowe: Sejm ma prawo uchwalić wniosek komisji, ale musi mieć przegląd wszystkich dochodów i wydatków budżetu zanim może jakie pozycje do budżetu wstawić, oznaczenie zatem dziś już kwot na cele we wniosku komisji wymienione, jest niewłaściwem.

P. **Wolański** Władysław wyraża Wydziałowi krajowemu uznanie za ulepszenia wprowadzone w Zakładzie kulparkowskim a przedewszystkiem za wprowadzenie Sióstr miłosierdzia w oddziale męskim.

P. **Hoszard** oznajmia, iż wnioskowi p. Hausnera już stało się zadość albowiem Wydział wstawił już do projektu budżetu krajowego na r. 1889 potrzebne kwoty.

Sprawozdawca p. **Jędrzejowicz** wykazał, że zarzut p. Hausnera jakoby przedmiot nie był dostatecznie posłom znany nie jest uzasadniony, sprawą samą bowiem od grudnia z. r. zajmuje się żywo opinja publiczna, sprawozdanie zaś Wydziału krajowego rozdane przed kilku dniami wyjaśniło sprawę dostatecznie. Z aktów udzielonych przekonała się komisja, że dochodzenie przeprowadzone przez Wydział krajowy było wyczerpujące a tok sprawy najdokładniej i najsumienniej w sprawozdaniu przedstawiony został.

W głosowaniu utrzymał się wniosek Hausnera, tudzież wnioski komisji z wyjątkiem drugiego.

Zgodnie z wnioskiem komisji odstąpiono Wydziałowi krajowemu do odpowiedniego załatwienia petycję oddalonego sekundarjusza Zakłada kulparkowskiego Dra Laśkiewicza o przyznanie pensji i policzenie lat służby rządowej.

Następnie uchwalił Sejm bez dyskusji przedstawiony przez p. Goldmana wniosek komisji budżetowej tej treści:

Upoważnia się Wydział krajowy do ofiarowania gal. Kasie oszczędności bezpieczeństwa tabularnego, celem zabipotekowania pożyczek zaciągniętych na budowę Kulparkowską i budowę prańi przy szpitalu powszechnym na odnośnych majętnościach, ewentualnie do przeprowadzenia konwersji obu tych pożyczek jako hipotecznych w innej instytucji finansowej, gdyby to było korzystniejszem dla funduszu krajowego.

Przy sprawozdaniu komisji gospodarstwa krajowego z czynności Dep. II. Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1889 do 30 czerwca 1887 (ref. p. Gross) wywiązała się dyskusja.

Wydział krajowy w zeszłorocznem sprawozdaniu z czynności podniósł, że szereg spraw ważnych z powodów od Wydziału niezależnych nie mógł być załatwiony.

Sprawy tego rodzaju są następujące:

1. Wyjednanie konstytucyjnego zezwolenia na używanie obligów pożyczki, zaciągniętej w

kwocie 700 000 zł. celem ułatwienia spółkom wodnym pokrycia datków konkurencyjnych, do lokowania kapitałów fundacyjnych, pupilarnych itp.

2. Wydanie przez c. k. Rząd rozporządzenia wykonawczego do nowej ustawy rybackiej.

3. Wezwanie uchwalone przez Wysoki Sejm do c. k. Rządu, aby wziął w opiekę upadającą w Galicji produkcję tytoniu.

4. Uchwała w sprawie ustaw o komasacji gruntów, o dzieleniu gruntów wspólnych i oczyszczeniu lasów od gruntów cudzych.

5. Zmiana ustawy cłowej.

6. Zaprowadzenie stacji doświadczalnej mechaniczno-technologicznej przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie.

7. Petycje o pobór surowicy z salin państwowych.

8. Udzielenie gminie miasta Krakowa subwencji dla szkoły artystycznego przemysłu.

9. Petycja Kazimierza Rojowskiego o subwencję na założenie szkółek haftu wiejskiego.

10. Petycja Wydziału powiatowego w Grybowie o subwencję na utworzenie szkoły kołodziejsko-bednarskiej.

11. Zalesienie wydmisk i nieużytków w Narolu (powiat cieszanowski).

12. Urządzenie stawków demonstracyjnych dla nauki rybołowstwa w Dublanach.

P. Skarszewski zwrócił uwagę Sejmu na niezałatwioną petycję Wydziału pow. w Grybowie i prosił o przyśpieszenie tej sprawy. Powiat Grybowski jest drugim z kolei najbiedniejszym powiatem w kraju i na względy zasługuje. Cent dodatków przynosi tam tylko 385 zł. 6 ct. Ażeby opłacić administrację, lokal i utrzymanie dróg nałożono 20% dodatki a pomimo tego stanu w wytężonej swej ofiarności uchwalił powiat znaczniejszą kwotę na założenie szkoły kołodziejsko-bednarskiej.

P. Romanowicz wyraża ubolewanie, że komisja nie wyraziła, z czyjej winy zalegają całe lata niektóre ważne sprawy, z jakości zaś zalegających spraw powstaje domysł, że Rząd winien jest w większej części temu.

Sprawozdawca p. Gross zaznacza, że komisja ma nadzieję, że zwrócenie uwagi na zalegające sprawy zapewne przyczyni się do ich załatwienia. Tylko z jednego sprawozdania z czynności Wydziału wynotowała komisja zalegające sprawy, po przeglądnięciu dawniejszych zapewne więcej by się podobnych znalazło, co poszły w zapomnienie.

Z wykazanych dwunastu spraw, na początku wymienione zalegają głównie z winy Rządu, jak komasacja gruntów, ustawa rybacka.

Wydział krajowy winien będzie na przyszłość przy każdej zalegającej sprawie wypowiedzieć, kto jest winien przeciągnięcia i niezałatwienia jej.

Po przyjęciu do wiadomości przez Sejm sprawozdania Wydziału krajowego z czynności Dep. II i uchwaleniu wniosku p. Golejewskiego, ażeby wszystkie niezałatwione w Sejmie petycje przekazano Wydziałowi krajowemu, p. Marszałek oznajmił, że otrzymał patent cesarski, zwołujący Sejm galicyjski na dzień jutrzejszy i z tego powodu zamknął piątą sesję o godzinie 2ej z południa.

## Z nad jeziora czterech kantonów.

Lucerna w sierpniu.

*Tremor cordis* opanowywa każdego mieszkańca nizin, gdy zbliża się ku wieloramiennemu jezioru, co oblewa brzegi czterech leśnych kantonów Szwajcarji. Ale ja wzruszeniu poddać się nie mogłem, bom zbyt często słyszał obok siebie cały słownik głośnego zachwytu: *„reizend"*, *„wunderschön"*, *„herrlich"*, *„prächtig"* itd.

Okrzyki te wychodziły z ust ludzi, których rodakiem — a w każdym razie krewniakiem rasowym — jest Faust, a którzy sami jeszcze chętniej zwią się... Hamletami.

Gdym wysiadł w Lucernie, ujrzałem, że liczba tych Hamletów była pokaźna i starczy jej na zapełnienie niejednego hotelu.

Owionął mnie podmuch filisterstwa, więc nie czyniłem wyrzutów naturze, iż była po pas zaszarganą w błocie, po samo niebo pogrążoną w chmurach, które — mimo cały swój ciężar ołowiany — nie opadały, lecz zawisłszy w powietrzu, coraz szczelniej przysłaniały widnokrąg. Nie biadałem nad tem, bo tej zakrytej kurtyną scenie, nawet gdyby była widoczną, pragnąłem przypatrzyć się w otoczeniu innych żywiołów.

Teraz zbyt pstro dokoła mnie, zbyt gwarno i brudno. Skromny dworzec kolejowy tak pełen był różnojęzycznych głosów, jakby wszystkie dwadzieścia dwa zrzeszone państewka, herbami swemi zdobiące jego sklepienie, na raz przemówiły. Portjerzy hotelów skrzeczeli niemiłosiernie najrozmaitszemi nazwami; był tam dom pod „łabędziem", jeleniem", a nawet pod „osłem". Mógłbyś dosłyszeć żargon angielski jankiesów, niemiłą gwarę Szwajcarów, dźwięczną mowę Francuzów, jeżeli cię nie pochłaniały całkowicie barwne stroje — począwszy od długich kosmatych płaszczów dłuższych jeszcze cór Albjonu, tornistrów młodzieży i górochodów, woalów na kapeluszach amerykańskich, aż do kijów góralskich oplecionych wężami z napisów, grubo ugwoździonych bucików i czerwonych jak krew sama czapeczek na główkach drobiazgu angielskiego.

Wszystko to hałasowało, witało się, piszczało, przy ogólnym wtórze deszczu.

Niezadługo jednak omnibusy podzieliły między siebie zbobycz, a na placu pozostali tylko przekupnie szarotek i róż alpejskich, ze zwieszonemi głowami i pełnemi jak przedtem koszykami.

Pilno mi było zobaczyć chociaż brzeg jeziora, więc wolno skierowałem kroki ku tarasowi, na którym stoją przepyszne gmachy zwrócone frontem ku wodzie. Nie widziałem jednak nic oprócz kilku mętnych bałwanów, wszystko zniknęło w mgle; nie mógłbym nawet odgadnąć, w której stronie sterczały góry, co rozerwanem w jednem miejscu kołem miały otaczać „cztery kantony".

Wchodzę do jednego z tych pałaców z tajoną w duszy trwogą. Opowiadano mi bowiem nieraz, czem jest Lucerna, jak się w niej gromadzą ludzie i jakie pieniądze gromadzą jej stali mieszkańcy.

Dla ubogiego przybysza z mazowieckich równin, któremu cudem udaje się przedostać do ziemi starożytnych Helwetów, nieobojętną jest rzeczą wiedzieć zawczasu, iloma też tygodniami pracy i oszczędności opłaci kilka noclegów i kilka mikroskopijnych dań. Ze zgrozą więc wyczytałem w miejscowym *Fremdenblacie*, żem przez naiwność wpadł w jaskinię lwów. Cała nieledwie burbonada francuska, włoska i hiszpańska, kilkunastu amerykańskich nabobów, paru Moskali, jakiś niby basza turecki i dwóch australijskich kopaczów złota — zapełnili mój i sąsiadujące z nim hotele.

Usposobienie moje miało w sobie coś z nastroju skazańca w przeddzień stracenia.

Szczęściem nazajutrz niebiosa były łaskawsze: wypogodziły się i świetnie opromieniły swe oblicze; można było do syta napawać się obrazem.

A był on niezmiernie ciekawy i również piękne były jego ramy. Przedemną niewielka stosunkowo przestrzeń migotała naprzemian blaskami szafiru głębokiego i szmaragdu; bruździły ją tu i owdzie statki i czółna, zdala przypominające owe robaczki, co sunąc po wodzie, tworzą za sobą trójkąt drobnych karbów.

W niezbyt dalekiej perspektywie brzegi napozór schodziły się i nic zgoła nie pozwalało odgadnąć, że uciekają potem: jeden coraz więcej na prawo a drugi na lewo.

Z wysokości czwartego piętra patrzałem na to, mimowoli płacąc falom uśmiechem za ich ciszę i łagodność, co tak kołysały umysł i wyobraźnię, unosząc ją oskrzydloną na dalekie sylwetki gór, na ramy widoku.

Byłato wspaniała oprawa, bogata w olbrzymie ciemne kształty, które oko nie odrazu ogarnąć mogło. Rozłożysta Righi długą grzywę suszyła na słońcu, połyskując skalistemi bokami. Wierzchołek jeszcze nie strząsnął z siebie wczorajszych obłoków, które wznosiły się nad nim słupem grubym i nieznacznie łączyły się z błękitem. Dalej, za sinawym oparem, ukazywał srebrzystą głowę łańcuch św. Gotarda; stare, poważne postacie rzekłbyś, skuliły się i pochyliły ku ziemi, by śnieg swój wzrokowi twemu pokazać.

Ale oto i Piłat wynurza się z czarnej opończy w którą dotąd był okutany. Już odsłonił zielone pastwiska i ciemne lasy, już szczyt niedaleko.

Gdzie tam! Choć zwęża się coraz bardziej i już cały wschód zakrył ogromnem cielskiem, łba jeszcze nie widać. Nareszcie tam... wysoko... dokąd nawet myśl sama nie śmiała podążyć... już ponad warstwą postrzępionych chmur, zarysowało się kilka czarnych garbów. Odcięte od ziemi wiszą w przestrzeni, mnożą się z każdą chwilą i układają w łuk koronę dziwnie odbijającą od jasnego tumanu, który kolosowi ramiona okrywa.

To korona Piłata.

Nie wiem dlaczego nadano mu to złowrogie miano; krajowcy tłumaczą to tem że jest zębaty jak grzebień, co w języku Romy nazywa się *pilatus* (nastroszony). Inni znowu upatrują tam ślady pobytu... Piłata, naszego dobrego znajomego z *Credo*.

Już to prawda, że smutnej pamięci wielkorządzca Palestyny nie ma szczęścia do ludzi; wiążą go albo tam gdzie mu za gorąco, albo gdzie przynajmniej trzy razy na tydzień padają białe płatki.

Są jednak tacy co lubią wchłaniać wilgotne powietrze tego szczytu i oddzielać się od padołu kłębami nieprzebytemi; ci znajdują schronisko w gmachu, który usadowił się między dwoma kłami Piłata i tylko przez lornetę dojrzanym być może.

Gdzie rzucić okiem, wszędzie nęcą wille i szalety, rzucone między lasy i pola; usiano niemi wybrzeża i stoki gór, byłoby gdzie pomieścić wszystkich pejsażystów świata i każdy pewnie wywiózłby stąd niezły łup.

## Mały Fejleton.

### Uczuciowość aktorów.

Słynny encyklopedysta Diderot w dziele swem *„Le paradoxe sur le comédien"* wypowiedział twierdzenie, które pozyskało aprobatę najwytrawniejszych krytyków, że „cały talent aktora polega na tem, iż nie zajmuje się on wcale oddawanemi uczuciami, lecz przedstawia tylko ze skrupulatną akuratnością wszelkie zewnętrzne cechy tych uczuć". Dla poparcia tej teorji przytoczył Diderot wiele przykładów, z których powtórzymy tylko niektóre najbardziej drastyczne.

I tak według Diderota słynny Le Cain w roli Ninjasza, pewnego wieczora, gdy po scenie uduszenia matki wzbudził mistrzowską swą grą największe wśród widzów wzruszenie, w najdramatyczniejszej chwili, postrzegłszy na ziemi kolczyk grającej z nim aktorki, z zimną krwią podsunął go nogą pod fotel, ażeby go przypadkiem nie rozdeptać.

Inny znowu artysta w gwałtownej scenie rozpaczy, zoczywszy, że krzesło, na którem miał za chwilę złożyć omdlewającą kochankę, na niewłaściwem stoi miejscu, posunął je nieznacznie o kilka kroków dalej, wyrażając jednocześnie z prawdziwym akcentem boleści uczucia, które nim miotać miały.

Sławna Zofja Arnould, konając w strasznych boleściach, szeptała zwykle do podtrzymującego ją partnera: „Nie przysuwaj się tak blisko, Pillot, czuć cię obrzydliwą wódką."

Takich przykładów możnaby setki przytoczyć. Diderot udowadnia niemi, że „najzupełniejszy brak wrażliwości stwarza najgenjalniejszych aktorów."

Redaktor londyńskiego czasopisma dla teatru i literatury p. t. *Longman's Magazine* p. Archer, chcąc sprawdzić zdanie Diderota, rozesłał niedawno kwestjonarjusz do wszystkich znakomitych aktorów Anglji. Otóż ci współcześni nam przedstawiciele sztuki dramatycznej, a szczególnie nadobne jej reprezentantki, protestują gorąco przeciw paradoksowi Diderota.

I znowu przytaczają przykłady. Według zapewnień kilku artystek z teatru „Lycaeum" za każdym razem gdy grają sztukę p. t. „Karol I", trzeba wycierać gąbkami całą scenę, tak obfite potoki łez spływają z óczu aktorów. Miss Ward płakała raz tak szczerze w roli Konstancji w „Królu Janie", że zapomniała zupełnie swej roli.

Inne znowu artystki, które przysłały odpowiedzi na zapytania p. Archera, utrzymują, że czują się znacznie więcej wzruszonemi wtedy gdy się uczą roli, aniżeli w chwili kiedy rolę wobec widzów oddają. Pewien przyjaciel panny Mars, wchodząc do niej niespodziewanie, zastał ją zapłakaną. „Wprawiam się do łez", objaśniła go z czarującym uśmiechem.

Gruczoły łzawe u mężczyzn nie są tak obfite jak u kobiet. Najsławniejsi aktorowie angielscy przyznają, że łzy nie przychodzą u nich na zawołanie; pomimo to jednak oponują energicznie przeciwko teorji Diderota. Jeden tylko Pinero utrzymuje z całym aktorskim cynizmem, że nie ma nic łatwiejszego, jak (według zakulisowego wyrażenia) „pompować łzy". Dość jest powstrzymać się od oddechania nosem i zamknąć na pół kanał oddechowy językiem, aby wywołać sztuczne potoki łez. Po tygodniowych ćwiczeniach można dojść do mistrzowstwa w tym kierunku. — Pinero przytacza jako przykład w tym względzie pewną aktorkę która może odczytywać najśmieszniejsze opowiadanie, zalewając się jednocześnie łzami. U innego znowu aktora, który z obowiązku musiał często płakać na scenie, łzy weszły w nałóg i nie mógł się od nich powstrzymać w życiu prywatnem; płakał, choć nie miał najmniejszego ku temu powodu.

Ciekawemi są świadectwa, w jakim stopniu boleść osobista człowieka wpływa na grę aktora.

Słynny Macready, zmuszony występować na scenie w dniu w którym utracił ojca, był tak przejęty swojem nieszczęściem, że dźwięk jego słów nie dochodził do publiczności. Miss Madge Robertson odgrywała w „East Lyune" rolę matki która utraciła swe dziecię. Z zadania tego wywiązywała się z wielką prawdą, jakkolwiek nie znała jeszcze rozkoszy ani boleści macierzyństwa. Gdy następnie poślubiła pana Kendal i miała nieszczęście po kilku latach pożycia pochować swego pierworodnego syna, występując w tej samej roli we dwa tygodnie po tym ciosie, nie mogła jej wcale oddać, tak że w drugim akcie musiano spuścić kurtynę. Przeciwnie zaś rywalka jej pani Boncroft w podobnej roli i w podobnej sytuacji wywiązała się ze swego zadania z wielkiem mistrzowstwem tak, że całe audytorjum zalewało się łzami. Ta tylko zachodziła w obu sytuacjach różnica, że pani Boncroft utraciła już była swe dziecię od ośmiu miesięcy. W sercu pierwszej rana nie miała jeszcze czasu się zagoić, u drugiej była już zabliźniona.

Gdy Paulus, słynny aktor ateński, o którym wspomina Plutarch, wnosił na scenę urnę z popiołami syna, grą swoją wzruszając do głębi słuchaczów, popioły te musiały już być zastygłe, gdyż świeża boleść zbyt jest silną aby módz się przelać w słowa; wspomnienie zaś boleści przebytej nadaje intonacji aktora szczerość, której niepodobna naśladować,

O śmiech prawdziwy w teatrze, również jak w życiu znacznie jest trudniej niż o łzy. Wszyscy prawie artyści, których zdanie pomieszcza *Longman's Magazine*, godzą się jednomyślnie, że rzadko kiedy śmiech ich pochodzi z serca. Nic dziwnego: nietylko życie, ale i scena jest padołem nędzy i płaczu.

## Kronika.

*Lwów, dnia 15 września.*

**Mianowania.** C. k. krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała praktykantów konceptowych: Jana Bernackiego, Jana Maskowskiego, Karola Żurakowskiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, Tadeusza Skolimowskiego, Kazimierza Biesiadzkiego i Leona Sieniutowicza koncepistami skarbowymi w X. klasie rangi.

C. k. krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała rewidentami rachunkowymi oficjałów rachunkowych: Zygmunta Waligórskiego, Aleksandra Pochmarskiego, Konstantego Janowskiego, Gustawa Liebharta i Bazylego Jaworskiego; oficjałami rachunkowymi asystentów rachunkowych: Adolfa Nyirego, Grzegorza Gojdana, Piotra Glazera, Jana Lachmunda, Antoniego Mullera i Teofila Nesterowicza, a asystentami rachunkowymi praktykantów rachunkowych: Zygmunta Bieleckiego, Józefa Mikołajskiego, Emila Gdulę, Pawła Jaremczuka, Artura Borysiewicza, Kazimierza Glanza, Józefa Chłopeckiego i Emila Kunickiego.

**JE. p. minister Prażak** złożył o godz. 12 wizytę p. Marszałkowi krajowemu, zwiedził salę sejmową i zabawił w loży namiestnikowskiej blisko przez pół godziny, przysłuchując się rozpoczętym obradom sejmowym. Pana ministra odwiedzili w loży posłowie: JE. p. Smolka, Jaworski, Henzel, Hoszard i inni, tudzież JE. p. Namiestnik. Pan Minister przybył w towarzystwie p. prezydenta Simonowicza i pana radzcy sekcyjnego Juljana Bochyńskiego.

**Wiec miast** rozpoczął się dzisiaj przy nader słabym udziale osób. Sprawozdanie z niego z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

**Śluby.** We wtorek dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczór odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub p. Juljana Jezierskiego z panną Jadwigą Ulidowicz.

W Szeszarowicach, w powiecie przemyskim odbył się ślub p. Tadeusza Karniewskiego z panną Kazimierą Gizowską.

**Załoga lwowska**, która od początku bieżącego miesiąca odbywa manewra w okolicy Pomorzan i Przemyślan, powraca w poniedziałek do Lwowa. Znów więc przybędzie ludności i ożywienia naszemu miastu a orkiestry wojskowe korzystając z przecudnej jesieni tegorocznej, dadzą się zapewne nieraz jeden jeszcze słyszeć naszym lubownikom muzyki.

**Przeciw ks. Zdzisławowi Czartoryskiemu** wytoczyły sądy pruskie z powodu mowy mianej na zebraniu przedwyborczem w Kępnie proces. Rozprawa odbędzie się przed sądem obwodowym w Ostrowie dnia 8 października b. r.

**O dalszym pobycie JE. Dr. Prażaka w Krakowie** donoszą tameczne dzienniki:

O godzinie 5 po południu dnia 13 odbył się na cześć p. Ministra obiad u Prezydenta wyższego Sądu JE. Zborowskiego, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób. Po toaście na cześć Gościa wniesionym przez gospodarza domu i kilku innych, zakończył ucztę toast ks. biskupa Dunajewskiego: Kochajmy się!

Wczoraj z rana pociągiem kurjerskim wyjechał p. Minister do Przemyśla, gdzie zatrzymał się kilka godzin i skąd wieczornym pociągiem wyruszył do Lwowa.

**JE. dr. Prażak** kierownik ministerstwa sprawiedliwości przybył wczoraj popołudniowym pociągiem o godzinie 7 wieczorem do Lwowa i zamieszkał w hotelu George'a.

Dzisiaj z rana o godzinie 9 przedstawili się p. ministrowi członkowie wyższego sądu krajowego z prezydentem p. Simonowiczem na czele, następnie członkowie sądu krajowego, obu prokuratoryj państwa, dyrekcji skarbowej, wreszcie przedstawiciele izby adwokatów i izby notarjalnej.

Co do szczegółów przedstawienia nadmieniamy, że imieniem gremium sądu wyższego powitał JE. Pana Ministra p. prezydent sądu wyższego Simonowicz. Oddając cześć i hołd Najjaśniejszemu Panu, w którego imieniu sprawuje się wymiar sprawiedliwości, zaznaczył p. Prezydent, że stan sędziowski w kraju naszym oddaje się swemu zawodowi z całem poświęceniem i wytrwałością, jakkolwiek zataić nie można, że siły sądów obecnie są wprost niewystarczające. JE. Pan Minister przybył do kraju w chwili, kiedy podniesiono przeciw temu stanowi najcięższe rekryminacje. Nie wdając się w rozbiór takowych, podnosi p. Prezydent, że pomnożenie sił roboczych jest niezbędne i prosił JE. P. Ministra o ochronę stanu sędziowskiego do tak ważnych funkcji powołanego. JE. P. Minister przekonany o gorliwości tut. stanu sędziowskiego zaznaczył, że uznaje niedostateczność sił — przyrzekł uwzględnić wnioski, do pomnożenia personalu dążące w miarę środków materjalnych.

Następnie przedstawiał Pan Prezydent panu Ministrowi każdego członka gremium wyższego Sądu krajowego i sądu krajowego, z którymi z każdym wymienił p. Minister kilka słów, wypytując się o stosunki osobiste i urzędowe. Z grona auskultantów zaszczycił JE. Pan Minister swoją uwagą tylko auskultanta A. Lewandowskiego, którego Pan Prezydent przedstawił JE. Panu Ministrowi jako swego referenta w sprawach lokalizacyjnych. JE. Pan Minister wypytywał się tegoż o stosunki służbowe auskultantów a na otrzymaną odpowiedź, że auskultanci dopiero po latach 10 otrzymać mogą rangę adjunktów, wyraził ubolewanie z tego stanu, podnosząc, że tego rodzaju stosunki panują i w innych krajach koronnych, że jednak Rząd nie spuszcza ze swej uwagi tej sprawy i usilnie będzie się starał spowodować poprawę tych stosunków.

Wkrótce po prezentacjach, które dały JE. p. ministrowi sposobność pewnego poznania naczelników i funkcjonarjuszy naszych władz, sprawujących wymiar sprawiedliwości, przy czem jednak niestety dla skąpo wymierzonego czasu nie mogło być mowy o dokładniejszem, głębszem zbadaniu stosunków, udał się JE. p. minister do miasta celem zwidzenia tutejszych gmachów sądowych, tudzież obejrzenia domów kary. W ciągu dwóch godzin od 11 do 2 z południa był JE. p. minister prawie we wszystkich tutejszych lokalnościach sądowych, obejrzał także miejsce przeznaczone pod budowę gmachu sprawiedliwości. Wszędzie też nadzwyczajną uwagę poświęcił p. minister zewnętrznym spostrzeżeniom jakie się mogły podczas tej pobieżnej wizytacji sądów nasunąć; widział nasze gmachy sądowe i poszczególne biura, zauważył mniej lub więcej nieszczęśliwe ich pomieszczenie, widział więzienia, wreszcie także urzędników na wszelkich stopniach hierarchji sądowniczej. Pewne uwagi, które musiały się JE. p. ministrowi same przez się nasunąć z zewnętrznej obserwacji stosunków, będą zapewne przedmiotem relacji, jaką dostojny kierownik wydziału sprawiedliwości Najj. Panu przedłoży, bo szczupły wymiar czasu nie pozwolił oczywiście na głębsze wniknięcie w te stosunki, na dotarcie w niejednej rzeczy do dna, do źródła. W każdym jednak razie i zewnętrzna obserwacja naszych stosunków sądowniczych przez wysokiego dostojnika dokonana, nie pozostanie — tuszymy — bez wielce pomyślnych dla nas i w tym zewnętrznym dziale rezultatów; możemy się spodziewać, że wszystkie w oczy bijące niedokładności i niedogodności przez JE. p. ministra spostrzeżone, z mocy jego zarządzenia niebawem usunięte zostaną. Żałować nam jednak wypada, że czasu nie starczyło na równie dokładne zbadanie wewnętrznych wszelkich urządzeń i stosunków, w którychby bystre oko JE. kierownika wydziału sprawiedliwości zrobić mogło spostrzeżenia, kwalifikujące się jako materjał do relacji o całości naszego sądownictwa, jak ono nietylko pod względem zewnętrznym ale i wewnętrznym przedstawiać się może. Także i z tego powodu ubolewać musimy, że przy badaniu tych stosunków nie mógł J. Ekscelencja zetknąć się z publicznością. Słyszeliśmy, że tłumy osób wybierały się bądź z petycjami do JE. p. ministra, bądź pragnęły uzyskać posłuchanie, ale że niestety na takie audjencje dla petentów nie pozostała wolna ani jedna godzina z całego pobytu p. ministra u nas, przeto osoby te musiały zamiaru swego zaniechać. Pozwolimy sobie jednak wyrazić nadzieję, że JE. p. minister jakkolwiek zapewne zadowolniony z wyników zewnętrznej obserwacji naszych stosunków sądowniczych, do niej samej się nie ograniczy, ale jak skoro tylko czas mu pozwoli, kraj nasz ponownie odwiedzinami swemi zaszczycić raczy. Wówczas to zapewne będzie mógł dostojny kierownik wydziału sprawiedliwości zbadać rzeczy na miejscu tak jak się przedstawiają nietylko pod względem urzędowej rutyny, ale także rzeczywistych potrzeb i słusznych wymagań społeczności. Wówczas znajdą także niezawodnie i liczni dzisiaj niewysłuchani petenci przystęp do JE. p. ministra i będą mogli przedłożyć więcej lub mniej uzasadnione prośby swoje i jeżeli jakie mają zażalenia, o których słuszności dostojny kierownik wydziału sprawiedliwości sam bez wątpienia najlepsze wyrobi sobie zdanie.

JE. p. minister będzie dzisiaj po południu na objedzie u prezydenta wyższego sądu krajowego p. Simonowicza. Objad rozpocznie się o godz. wpół do piątej i zastawiony na 24 nakryć. U stołu tego oprócz dostojnego gościa, zgromadzą się JE. p. namiestnik tudzież inni dygnitarze kraju. Wieczorem zaś, o godz. 9, odbędzie się u państwa namiestnikowstwa recepcja na cześć dostojnego gościa. Nadmienić wreszcie musimy, że o godz. 3 po południu było dziś u JEkscelencji prezydjum stowarzyszenia Opieki nad więźniami, złożone z pp. Zdańskiego, nadprokuratora państwa, ks. Korzeniowskiego, p. Zygmunta Richtmana i p. Lewandowskiego, sekretarza stowarzyszenia.

Jutro rano jedzie p. minister do Czerniowiec, a we środę zaś, a więc w tydzień po wyjeździe z Wiednia będzie z powrotem w naddunajskiej stolicy, bogatszy w nieliczne zewnętrzne obserwacje zebrane z dwóch prowincyj Monarchji.

**Na manewra**, jakie się odbywały w przeszły piątek rano w obecności cesarza Wilhelma II pod Konarzewem, przybył także — jak pisze *Dziennik Poznański* — dzielną czwórką p. Bolesław Potocki z Będlewa. Skoro go tylko cesarz spostrzegł, zaraz wysłał do niego adjutanta, który mu oznajmił, że cesarz pragnie, aby mu się hr. Potocki przedstawił. — Pan Potocki natychmiast zbliżył się do cesarza, który podał mu rękę, mówiąc „Witam hrabiego". — Następnie podziwiał piękność koni, któremi p. Potocki przyjechał, i uprzejmie wypytywał czy są jego chowu. Dalej rozpytywał się o chów koni, o stan gospodarstwa i w ogóle o sprawy rolnicze. Rozmowa trwała najmniej dziesięć minut.

Na pożegnanie cesarz podał mu znowu jak najuprzejmiej rękę.

W pobliżu cezarza znajdowali się szef jeneralnego sztabu hr. Waldersee i cały orszak wojskowy cesarza, a nadto i tamtejsi dostojnicy.

**Nekrologja.** W miejscu kąpielowem w Görbersdorf na pruskim Szląsku zmarł przedwczoraj dnia 13 bm. Napoleon Ksawery Mańkowski, wnuk jenerała Dąbrowskiego, w wieku lat 52. Urodzony w roku 1837 rozpoczął zmarły studja swoje w słynnem gimnazjum Blochmanna w Dreznie. Kiedy zaś ojciec jego Napoleon Teodor, zmuszony emigrować z ojczyzny, założył w Londynie bank pod własną firmą i szkołę handlową dla młodzieży polskiej, młody wówczas Napolen przeniósł się do szkół angielskich a wreszcie do College Kollin w Paryżu, i przechodząc z klasy do klasy z celającemi postępami złożył w r. 1852 świetny egzamin w słynnej centralnej szkole paryskiej i uzyskał patent inżynierski. W r. 1855 utraciwszy ojca i polecony przez hr. Andrzeja Zamojskiego jenerałowi Kierbeciowi, prowadzącemu budowę mostu na Wiśle pod Warszawą, powraca Mańkowski do rodzinnego kraju, pracuje gorliwie przy budowie mostu, wykończa to piękne dzieło inżynierskiej sztuki, lecz gorący patrjotyzmem, wmięszany w wir wypadków politycznych, bierze udział w powstaniu r. 1863 i ranny w potyczce pod Ignacowem, po upadku powstania dostaje się do fortecy poznańskiej a następnie do nadreńskiej twierdzy Ehrenbreitstein, gdzie odsiedział trzyletnie więzienie.

Uwolniony wraca do kraju, osiada na wsi i przoduje wszystkim jako wzorowy i postępowy rolnik. Po siedmioletniej pracy powołany przez stryja swojego na rosyjskie Podole, obejmuje tam zarząd fabryk cukrowniczych, lecz z powodu rozwijającej się choroby piersiowej, sił mu już brakło do pracy, więc wrócił w Poznańskie, gdzie osiadł w Winogórze, wziętej w spadku po jenerale Dąbrowskim i wuju swoim Bronisławie Dąbrowskim. Wyjechawszy na kurację do Görbersdorf zmarł tam pozbawiając kraj o jednego z tych, co zawsze z wyższą myślą i miłością kraju, łączyli praktyczne działanie na pożytek społeczeństwa.

**Święto pojednania** obchodzą dziś Izraelici, poszcząc dzień cały i modląc się w synagogach, oczyszczają się z grzechów żywota swego i oczyszczeni szukają drogi do pojednania się z Jehową. Życzymy im, aby ją znaleźli, lecz nie owę drogę brukowaną sofizmatami i obłudną etyką, popychającą ich do tworzenia narodu w narodzie, ale ten szeroki gościniec, który wiedzie do źródła prawdziwej moralności społecznej.

Niech przejednani z Panem, który zna i sądzi wszelkie przewiny, przejrzą, że jeno wtedy, kiedy staną się dziećmi ziemi, która przed wiekami pierwsza w Europie dała im gościnny przytułek i kiedy wspólną z nami pracą poczną użyźniać tą przybraną macierz, uznamy w nich nie współlokatorów ale współrodaków, innego wyznania.

**Sprawa biskupa Strossmajera.** W obszernych artykułach omawiają wszystkie budapeszteńskie pisma naganę wypowiedzianą przez cesarza biskupowi Strossmayerowi podnosząc historyczną jej doniosłość. Słowa monarchy — piszą te dzienniki — wszędzie w Węgrzech zrobiły jak najlepsze wrażenie i zostaną w historji węgierskiej na najpiękniejszych jej stronnicach zapisane. Wierność Węgrów nigdy nie zapomni, co ma przedsięwziąć dla obrony połączonych interesów tronu i ojczyzny.

*Pester Lloyd* nadaje szczególnie tej okoliczności największe znaczenie, że cesarz uznał za potrzebne, publicznie skarcić postępowanie Strossmayera i wyrazić w ten sposób swoję osobistą najżywszą niechęć ku biskupowi, wywołaną wskutek jego kijowskiego telegramu. Dalej wspomina to pismo o przedwczorajszym toaście wzniesionym przez cesarza na cześć cara Aleksandra III, z którego wynika, że niezadowolnienie cesarza skierowanem było nie przeciw Rosji lub Słowianom, lecz przeciw panslawizmowi.

*Egyetertes* zaznacza, że cesarz stanął na straży konstytucji i uczynił to, co zaniechał rząd. W kółkach opozycyjnych chciano o kijowskim telegramie przemówić w parlamencie; lecz po słowach monarchy okazuje się to zbytecznem. Z powodu zapowiedzianego przybycia cesarza do Budapesztu, postanowiło obywatelstwo urządzić tym razem niezwykle świetne przyjęcie.

O demonstracjach i owacjach urządzanych dla biskupa Strossmajera w Kreuz piszą do *Neue freie Presse*, że składały się one z serenady i korowodu z pochodniami.

Na przemówienie burmistrza odpowiedział biskup dziękując najserdeczniej za okazaną miłość, szacunek i zaufanie. „Przebywając — rzekł biskup — w Kreuz czuję, iż znajduje się w pośrodku swoich przyjaciół, wysoko patrjotycznych mężów. Miłość i wiarę w Boga łączył on zawsze z miłością i wiernością dla uświęconej osoby Najj. Pana i Najdostojniejszej dynastji i z najszczerszą nieskończoną miłością dla swego narodu, dla ojczyzny. Niech Bóg zachowa i błogosławi nasz naród!"

Następnie zagrała kapela i dziewczęta miasta odśpiewały pieśń: „Ljubimo te nasa dika" („Kochamy cię, ty nasza dumo"). Biskup Strossmajer przemawiał i do dziewcząt.

**Z Myślenic** piszą nam pod d. 12 b. m. Nie codzień się zdarza, żeby za odjeżdżającym z miasta urzędnikiem, zapanował żal tak powszechny i tak szczery, jak to właśnie u nas ma miejsce, z powodu wyjazdu p. Ludwika Freindla de Freindelsberga, który dziś opuścił nasze miasto przenosząc się jako nowomianowany sędzia powiatowy do Grybowa.

Przez przeciąg ośmioletniego pobytu swego w Myślenicach zjednał sobie p. Freindl ogólną sympatję i poszanowanie, umiejąc zawsze, na każdym kroku pogodzić trudne stanowisko sędziego z stanowiskiem dobrego obywatela kraju. To też w dowód uznania urządziło na cześć odjeżdżającego tutejsze towarzystwo kasynowe bankiet pożegnalny na którym prezes kasyna, wicemarszałek powiatu i lekarz miejski p. dr. Łodziński, znany jako znakomity mówca, w jędrnych słowach podniósł wszelkie zalety p. Friedleina, wyraził ogólny żal z powodu wyjazdu tego i pożegnał go w imieniu wszystkich członków. Następnie urządziło grono radzców miasta jako długoletniemu radnemu swemu również wspólną biesiadę pożegnalną, na której radni miasta z burmistrzem na czele pożegnali p. Freindla, jako dobrego obywatela miasta.

Na tem miejscu żegnamy jeszcze raz p. Freidla życząc mu najlepszego powodzenia i wyrażając zarazem pewność, że w nowej swej siedzibie zjedna sobie niebawem, podobnie jak u nas, powszechną sympatję i zasłużone uznanie.

**Pożar** wzniecony przez dzieci bawiące się zapałkami zniszczył we wsi Rudańcach koło Kukizowa, w majętności p. Aleksandra Strzeleckiego mienie ośmiu gospodarzy i zrządził szkodę na sumę 9200 zł. Pastwą pożaru oprócz zapasów zboża padło także i parę sztuk bydła. W chwili wybuchu pożaru, ludzie ze wsi byli w polu, później przybyli z pomocą oprócz samych włościan także p. dr. Kownacki sędzia śledczy ze Lwowa, bawiący właśnie w sąsiednim Kukizowie, tudzież auskultant sądowy p. Tadeusz Papara, rewizor policji lwowskiej p. Spang i żandarmi z Jaryczowa. Pożar zdołano zlokalizować wreszcie z wielką trudnością, gdyż ani w Rudańcach ani w Kukizowie ani wreszcie w Bołszowie nie było żadnych rekwizytów pożarowych.

**O polskiej sztuce dramatycznej.** Tygodnik berliński *Dramaturgische Blätter*, zamieścił studjum o polskim teatrze, a w niem powiada co następuje o naszem dramatopisarstwie: — „Dramatopisarstwo polskie, jak i cała literatura, zmieniło po r. 1864 wybitnie swój kierunek i wzmogło się na siłach. Po starym Fredrze, po jego wspaniałych postaciach zjawił się Bliziński, twórca komedji swojskiej, Bałucki, pisarz burżuazji, Zalewski, poruszający bieżące kwestje społeczne, Lubowski i Sarnecki, autorowie na francuskiej szkole wykształceni, Świętochowski, w formie klasycznej dotykający treści współczesnej, Urbański; wreszcie wykwintni autorowie bluetek scenicznych: Koziebrodzki i Gawalewicz. Ku farsie przechyla się Fredro syn, a dramat historyczny liczy pracowników jak Asnyk, Brzozowski, Bełcikowski, Rapacki. Literatura ludowa wreszcie ma w p. Mellerowej i p. Galasiewiczu swoich przedstawicieli. Dramat polski i komedja są oryginalne w osnowie, w chwytaniu życia i jego zagadnień, a jeśli typem budowy scenicznej przypominają sztuki francuskie, to dzieje się to raz: z przeładowania repertuaru tanim jak trawa towarem francuskim, powtóre, iż salon polski zbliżony jest do francuskiego."

Wytłumaczywszy pokrótce przyczyny niepojawiania się dramatów o jakiejś wyższej idei, mówi tak dalej:

„Z salonu, który nie jest nawskróś swojsko odrębnym, wychodzą postacie przeciętnie podobne do figur kosmopolitycznych, co też za sobą pociąga, że i twórczość aktorska nie ma wybitnej cechy indywidualizmu. Wyszedłszy z okresu koturnów i przetrawiwszy się na panującym niegdyś wszechwładnie melodramacie niemieckim lub sensacyjnej bombie francuskiej, aktor polski ma sobie daną do przedstawienia komedję francuską, której postacie — zwłaszcza męskie — zbliżone są rysami do postaci miejscowych. Jeżeli się weźmie na uwagę, że podział fachów jest ten sam co i za granicą i że aktorzy nasi kształcą się na wzorach zagranicznych, to otrzymamy w przeciętnej wcale dobre wrażenie. Nie ma w aktorze polskim patosu, który jeszcze gości nawet we Francji poza „Komedją francuską", i nie ma zbytniej refleksyjności, charakteryzującej w znacznej części szkołę niemiecką. Brak szkół dramatycznych sprawia, że technika nie bywa wyrobioną u sił drugorzędnych, co przeszkadza składności ensamblu i że reżyserowie mało są uspecjalizowani w poruszaniu mas; ilekroć jednak idzie o twórczość i jej wyeksploatowanie, siły pierwszorzędne imponują fantazją i siłą kolorytu."

**Wykolejenie pociągu** na kolei warszawsko-wiedeńskiej miało miejsce dnia 12 bm. koło stacji Korsówka. — Pomimo że wykolejony pociąg był oso-

bowym, tylko kilka osób wyszło z tego przypadku z ranami, ale życia nikt nie utracił.

**Samobójstwo bankiera Frankfurtera.** — Przedwczoraj o godzinie drugiej po południu odebrał sobie życie szef ogólnie w Wiedniu znanej firmy bankowej Samuel Frankfurter, który był jedynym synem dawniejszego bankiera Wilhelma Frankfurtera, kawalera orderu żelaznej korony trzeciej klasy i orderu Franciszka Józefa.

Z powodu chorobliwego stanu zdrowia usunął się ojciec od interesów i pomimo znacznego majątku prowadzi życie skromne. — Oprócz syna, który właśnie życie sobie odebrał, ma on dwie zamężne już córki. Syna jedynaka otaczał niezwykłą miłością.

Samuel Frankfurter miał lat 29 i był z początku urzędnikiem wiedeńskiego zakładu kredytowego, następnie w Berlinie znacznego instytutu bankowego. Otrzymawszy od ojca potrzebny kapitał, osiedlił się w Wiedniu przy Schottenringu jako właściciel firmy bankowej i komisowej, używającej do ostatniej chwili dobrej opinji.

Samobójstwo Frankfurtera zrobiło wielką sensację, zwłaszcza że o motywach jego różne chodziły wersje. Według jednej miał on ponieść znaczne straty na papierach rosyjskich; według innej nie mógł zadość uczynić zobowiązaniom wobec firmy berlińskiej J. T. Goldberger, nie chcąc żądać pomocy od ojca lub krewnych. Faktem jest, że w ostatnich tygodniach wielkie poniósł na giełdzie straty. Pretensje do niego mają tylko krewni. Inne firmy i komitenci nie mają żadnych strat.

Nie zdaje się, żeby nagle postanowił życie sobie odebrać; przeciwnie, musiał się z tą myślą już dłuższy czas nosić. Wróciwszy z giełdy przedwczoraj o trzy kwadranse na drugą do biura swego, zamknął się tam i wystrzałem z rewolweru położył kres swemu życiu. Kula trafiła w samo serce i śmierć musiała natychmiast nastąpić. Gdy na detonację obaj kasjerowie jego do biura szefa wbiegli, ujrzeli Frankfurtera do koszuli rozebranego i krwią zbroczonego. Posłano po lekarzy, ale ci już tylko śmierć nieszczęśliwego mogli skonstatować

**Wylewy wód w Tyrolu,** o których donosiły nasze telegramy, przybrały większe rozmiary, jak to na razie można było przypuszczać. Nie tylko w południowym Tyrolu ale również w Vorarlbergu wyrządziły powodzie wielkie szkody. Wskutek tych wylewów ucierpiała kolej południowa na linji Botzen-Roveredo, i koleje państwowe na liniach Haard-Lustenau i Feldkirch-Bregencja. Na pierwszej z tych dwóch linji ustał wszelki ruch z powodu przerwania nasypów w kilku miejscach, na drugiej chodzą tylko pociągi osobowe, lecz w miejscu, gdzie woda przerwała groblę kolejową, przesiadają pasażerowie do innego pociągu. Adyga powyżej Solurny rozerwała groblę kolejową na długość 60 metrów, przerwała wały ochronne i zalała całą dolinę między Solurną i Neumarkt. Mimo powodzi ruch kolejowy między Wiedniem a Meran nie został przerwany. Wylew Renu pod Hohencun, Lutenau aż do Meiningen był tak wielkim, jakiego nie było od pamiętnej powodzi w r. 1817. Cała dorzeczowa dolina górnego Renu zalana doszczętnie, a tamy i wały ochronne przez wody zabrane. Ponad wody sterczą tylko dachy domów i wieże kościołów.

**Uroczystość jubileuszową** urządzają w bieżącym miesiącu Serbowie na uczczenie pamięci Wuka Stefanowicza Karadżyca, zasłużonego uczonego i patrjoty, który obok Dositeja Obradowicza był twórcą serbskiej, narodowej literatury i rozbudził w narodzie serbskim poczucie jedności narodowej.

Utworzony w Belgradzie komitet miał pierwotnie zamiar uświetnić uroczystość jubileuszową sprowadzeniem zwłok z Wiednia do Belgradu (Karadżyc urodził się 25 października 1787; umarł w Wiedniu 1846), ale zabiegi podjęte w tym względzie spowodowały tylko opóźnienie jubileuszu. Niedawno temu komitet jubileuszowy w Belgradzie, na którego czele stoi jako prezes M. Dź. Niliczewić, jako sekretarz A. Nikolić, ułożył program uroczystości i rozesłał okazałe listy zapraszające na uroczystość, która ma się odbyć w dniach 8 (20) września i dwóch następnych. Na pierwszy dzień przeznaczona jest w teatrze narodowym w Belgradzie „Apoteoza Wuka"; na drugi dzień w programie nabożeństwo żałobne, uroczyste posiedzenie w uniwersytecie, tańce narodowe przed pomnikiem księcia Michała i uroczystość w teatrze, przeznaczona głównie dla zaproszonych gości; na dzień trzeci przypada przed południem uroczystość w ratuszu, wieczorem zaś uczta.

---

**Korespondencja od Redakcji.** *WP. Z. Krzyszkowski w Chrzanowie.* Adres Redakcji *Przewodnika Pożarniczego* jest „we Lwowie w biurze straży ogniowej". Bliższego adresu nie znamy.

---

### CO PTAKI ROBIĄ.

*Nieznany wiersz J. I. Kraszewskiego.*

Skowronek — Boga chwali
Słowik — miłością swą śpiewa,
Jaskółeczka — się żali...
W pracy życie jej spływa...

Wróbel szary — w gęstwinie
Paple, o czem? — sam nie wie...
Znać szaleńca po.. minie,
Znać złośnika po gniewie.

Sroczka — siedzi na straży,
W czarnym strojna płaszczyku,
Coś o gościach tam gwarzy...
Nie zrozumieć jej krzyku...

Bocian — w gnieździe klekota...
Jakby prawił kazanie,
A skrzydłami tak miota,
Jakby prosił was na nie...

Kos — wywodzi swe trele
A kukułka się z cicha —
Gdy on gniazdo uściele —
Z jego trudu uśmiecha...

Tylko kruki, puhacze...
Lecą z smutkiem, żałobą...
Niosąc wszędzie za sobą
Wieszczby śmierci i — płacze...

## Literatura i Sztuka.

* **Koncert** p. Fr. Ksawerego Godebskiego, skrzypka, który odbędzie się w poniedziałek d. 17 b. m. w wielkiej sali ratuszowej ma program następujący:

1. Mendelssohna: „Marsz ze snu nocy letniej" na 8 rąk odegrają na 2 fortepianach pp. Wszelaczyński, Schwarz, Neuhauser i Mikuli.
2. Vieuxtemps'a: Balladę i Polonez odegra koncertant.
3. Rheinbergera: „Noc świętojańską" odśpiewa chór męski „Lutni".
4. Chopin'a: Fantazję na temata polskie na 2 fortepiany odegrają panna Settmajer i dyr. Mikuli.
5. Śpiew solo — pani E. Skalska.
6. Rebera: „Berceuse" i Vieuxtemps'a: „Reverie" odegra koncertant.
7. Galla: Taht i Żeleńskiego: Chór żeglarzy odśpiewa chór męski „Lutni".
8. Deklamację wygłosi p. A. Żelazowska.
9. Wieniawskiego: Obertasa, Sielankę i Kujawiaka odegra koncertant.

Początek koncertu o godz. wpół do 8 wieczorem. Biletów nabyć można w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego i w cukierni Grossa.

* **Hus.** Donoszą nam z Pragi czeskiej, że wielki obraz historyczny Wacława Brozika p. n. „Hus" (własność czeskiego muzeum narodowego) ma być wystawiony we Lwowie w miesiącu listopadzie.

## Część ekonomiczna.

= **Bank angielski** podniósł przedwczoraj stopę procentową z 3 na 4 pct. Jestto już drugie podwyższenie stopy eskontu. Pierwsze miało miejsce dnia 10 bm. z 2.5 na 3 pct. Nadzwyczajne to podwyższenie o cały jeden procent jest niezwykłem zjawiskiem w Anglji, a przyczyny tego szukać należy w znacznych odpływach gotówki do południowej Ameryki.

= **Bank francuski** równocześnie z angielskim podniósł również stopę eskontu o jeden procent, tj. z 2.5 na 3.5 pct. Lada dzień oczekiwane jest także podwyższenie stopy procentowej przez państwowy bank niemiecki. — W Berlinie eskont podnosi się ustawicznie w górę i doszedł już z 1.5 na 2.25 pct., bo nietylko tam, ale na wszystkich w ogóle giełdach, brak gotówki jest charakterystycznem znamieniem czasu. —

**Wiedeń** 13 września.

Coraz dotkliwiej dający się odczuwać brak gotówki i podrożenia kredytu, już od rana źle usposobiły tutejszą giełdę. Z obawy przed trudnościami reportowemi, które z powodu święta żydowskiego w sobotę były trudniejsze do zwalczenia, wielu spekulantów redukowało swoje zobowiązania, a w obec mdłych kursów frankfurckich z wczorajszego wieczora, realizowania musiały się odbywać po kursach znacznie zniżonych.

Odporu przeciw tej zniżkowej tendencji nie dawał nawet Berlin, gdyż i tam dotychczasowa haussa w rosyjskich walorach dziś znalazła hamulec w wrogich dla Niemiec artykułach rosyjskiej prasy. Znając prasowe stosunki Rosji giełda berlińska brała szorstki ton dziennikarstwa rosyjskiego za pewne ochłódnięcie kordjalnego *tête a tête* między Niemcami a Rosją, a belowarskie „monitum", dane z wysokości tronu panslawistom austrjackim, wzięto jako przyznanie się do solidarności Austrji z Niemcami, w złej i dobrej doli.

Znów więc przed oczyma finansistów berlińskich stanęło widmo sojuszu środkowo-europejskiego, którego żądła kilkumiljonowej armji tak dobrze zwracają się przeciw Rosji jak przeciw Francji.

I w Berlinie przeto wyraźnie namarkowała się tendencja zniżkowa, a przeniesiona w depry mowanych kursach na targ tutejszy jeszcze silniej oddziałała na osłabienie tutejszego już i tak mdłego usposobienia.

W obec tego na całej linji cofnęły się dziś kursa, a dotknęło to zarówno efekta bankowe, od kilku dni silnie protegowane, jak papiery lokacyjne a szczególnie renty. Wyjątek w tej zniżce stanowiły niektóre papiery kolejowe, jak Staatsbahny i efekta przemysłowe, które z lokalnych względów, wbrew ogólnemu spadkowi, poprawiły dziś swoje kursa.

Przed samem zamknięciem południowej giełdy wiadomość o samobójstwie jednego z najhazardowniejszych arbitrażystów podziałała przygniatająco na tok operacji, a wreszcie z południa nadesłane z zachodnich giełd słabsze notowania i wieść, iż bank angielski podwyższył stopę eskontu o cały procent, sprowadziła dalszą obniżkę.

W końcu notowano:

Kredyty austrjackie 312·80, węgierskie 305·—, anglobanki 115 25, uniony 218·—, bankvereiny 100 —, laenderbanki 237·75, ludwiki 209 20, czerniowieckie 220·—, renta papierowa 81·40, srebrna 82·40, złota austrjacka 110 45, 5% papierowa 97·40, złota węgierska 100·25, 5% papierowa 90 75, ruble 1 25¼.

## SEJM.

*(I posiedzenie 6 sesji z dnia 15 września 1888).*

Początek o godz. 12 min. 20.

W loży namiestnikowskiej obecny JE. p. minister Prażak, p. prezydent Simonowicz i p. radzca Bochyński.

Po odczytaniu reskryptu cesarskiego, zwołującego Sejm galicyjski na VI sesję, zaprosił JE. p. Marszałek na prowizorycznych sekretarzy tych samych posłów, którzy dotąd tę funkcję pełnili.

Z porządku dziennego zarządził p. Marszałek wybór czterech sekretarzy, czterech kwestorów i dwunastu rewidentów.

Następnie odczytano petycje, których spis podamy w następnym numerze.

Urlopy otrzymali: hr. Artur Potocki na 8 dni, p. Michałowski na 8 dni, JE. p. Grocholski na 3 tygodnie, JE. p. Ziemiałkowski do 25 b. m. i p. Edward Jędrzejowicz na 2 tygodnie.

W pierwszem czytaniu odesłano następujące przedłożenia Wydziału krajowego:

1. Sprawozdanie o administracji jedno-miljonowym funduszem pożyczkowym dla gmin na budowę koszar dla c. k. wojska ces. komisji administracyjnej.
2. Sprawozdanie z przedłożeniem projektu ustawy, zmieniającej § 3 ustawy krajowej z dnia 20 marca 1874 Nr. 29 Dz. ust. kraj. o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych do komisji prawniczej.
3. Sprawozdanie Wydziału krajowego z ponownem przedłożeniem projektu ustawy o stosunkach sług do komisji administracyjnej.
4. Sprawozdanie o budżecie krajowym na rok 1889, do komisji budżetowej.
5. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie ustanowienia wędrownych nauczycieli rolnictwa, do komisji gospodarstwa kraj.
6. Sprawozdanie o regulacji dolnej sekcji rzeki Gniłej Lipy, do komisji gospodarstwa krajowego.
7. Sprawozdanie w przedmiocie reorganizacji szkół wydziałowych żeńskich w Rzeszowie, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, do komisji szkolnej.
8. Sprawozdanie o projekcie ustawy o ubezpieczeniu budynków kościelnych i plebańskich od ognia, do komisji administracyjnej.
9. Sprawozdanie w przedmiocie kodyfikacji ustaw krajowych, do komisji budżetowej.
10. Sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego za czas od 1 lipca 1887 do końca czerwca 1888 r., do komisji gminnej, gospodarstwa krajowego, szkolnej i prawniczej, stosownie do tego, jakiego przedmiotu sprawozdanie dotyczy.
11. Sprawozdanie ze statutem emerytalnym dla urzędników i sług krajowych, tudzież zakładów krajowych, do komisji administracyjnej.

Do komisji budżetowej odesłano następujące dalsze sprawozdania:

12. Sprawozdanie o zamknięciach rachunków fundacji Stanisława hr. Skarbka za rok 1885, 1886 i 1887.
13. Sprawozdanie o fundacji Skarbkowskiej.
14. Sprawozdanie w przedmiocie petycji klasztoru PP. Bazyljanek w Jaworowie o subwencję na rozszerzenie konwiktu.
15. Sprawozdanie w przedmiocie stałego daru z łaski dla byłego nauczyciela ludowego Jana Rogowskiego.
16. Sprawozdanie w przedmiocie petycji Julji Jankowskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie stałego daru z łaski,

i wreszcie

17. Sprawozdanie w przedmiocie obsadzenia posady siódmego sekundarjusza dla oddziału chorych przy lwowskim szpitalu powszechnym.

Ogłoszono rezultat wyboru na rewidentów, którymi wybrani: Antoniewicz, Bartoszewski, Goldman, Kowalski, Łoziński Czesław, Merunowicz, Rozwadowski Bolesław, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Mochnacki, Siczyński.

Sekretarzami wybrani: Badeni Stanisław, Sapieha Władysław, Jędrzejowicz Adam, Siczyński.

Kwestorami wybrani: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski, Torosiewicz.

W końcu zarządza JE. p. Marszałek wybory do komisji administracyjnej z 17 członków.

| | | |
|---|---|---|
| „ budżetowej | 17 | „ |
| „ szkolnej | 16 | „ |
| „ drogowej | 12 | „ |
| „ prawniczej | 10 | „ |
| „ petycyjnej | 24 | „ |
| „ bankowej | 13 | „ |
| „ gminnej | 18 | „ |
| „ górniczej | 8 | „ |
| „ asekuracyjnej | 9 | „ |
| „ podatkowej | 12 | „ |
| „ gospodarstwa kraj. | 18 | „ |
| „ przemysłowej | 10 | „ |

Po przerwie półgodzinnej ogłoszono rezultat wyborów.

Wybrani zostali do komisji administracyjnej: Biliński Leon, Chamiec, Czerkawski, Dzieduszycki Tadeusz, Jędrzejowicz Adam, Kaszewko, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski, Leniński, Max, Onyszkiewicz, Pilat, Romer, Siemiginowski, Szeptycki, Henzel, Żywicki.

Do komisji budżetowej: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Bobrzyński, Chrzanowski, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz St., Ks. Kowalski, Madeyski, Potocki Artur, Sapieha Wład., Scipio, Skałkowski, Stadnicki Jan, Stadnicki Stanisław, Wrotnowski.

Do komisji szkolnej: Badeni Stanisław, Bobrzyński, Czartoryski, Czerkawski, Dunajewski Albin, Łoziński Władysław, Majer, Małecki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz, Solecki, ks. Spis, Wierzbicki, Zoll.

Do komisji drogowej: Borkowski, Brykczyński, Czaykowski, Dembowski, Gnoiński Wincenty, Gross, Jaworski, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Tarnowski Stanisław junior, Torosiewicz, Żarowski.

Do komisji prawniczej: Fruchtmann, Gniewosz, Lenartowicz, Madeyski, Rosenstock, Rybicki, Waygart, Weigel, Zoll, Żywicki.

Do komisji petycyjnej: Biliński Feliks, Bobczyński, Golejewski, Kapri, Kopyciński, Korytowski, Kuczkowski, Lenartowicz, Lubomirski, Mazaraki, Merunowicz, Michałowski, Moysa, Pławicki, Płaziński, Rosner, Rozwadowski Bolesław, Sawa, Siemiginowski, Siczyński, Strasser Tyszkiewicz, Tyszkowski, Zborowski.

Do komisji bankowej: Abrahamowicz, Scipio, Gorayski, Gross, Łubieński, Mandyczewski, Mieroszowski, Polanowski, Russocki, Simon, Skrzyński, Weigel, Wodzicki.

Do komisji gminnej: Badeni Kazimierz, Chrzanowski, Czaykowski, Fruchtmann, Gorecki, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Lenartowicz, Męciński, Pilat, Rogoyski, Romanowicz, Rozwadowski Tomisław, Rybicki, Starowiejski, Wasilewski, Wolański Władysław.

Do komisji górniczej: Chamiec, Gorayski, Hausner, Łubieński, Ohrymowicz, Sapieha Władysław, Skrzyński, Uderski.

Do komisji asekuracyjnej: Biliński Feliks, Dembowski, Gniewosz, Gross, Męciński, Onyszkiewicz, Polanowski, ks. Sawa, Słonecki.

Do komisji podatkowej: Abrahamowicz, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Płaziński, Romer, Skrzyński, Stadnicki Jan, Wernicki.

Do komisji gospodarstwa krajowego: Augustynowicz, Gnoiński Jan, Gorayski, Gross, Henzel, Jędrzejowicz Edward, Klucki, Langie, Mycielski, Polanowski, Popiel, Potocki Roman, Sanguszko, Sapieha Leon, Struszkiewicz, Wierzbicki, Wodzicki Ludwik, Zamoyski.

Wreszcie do komisji przemysłowej: Abrahamowicz, Bobrzyński, Chrzanowski, Dzieduszycki Tadeusz, Golejewski, Lanckoroński, Romanowicz, Sanguszko, Weigel, Wierzbicki.

Po ogłoszeniu wyborów wezwał p. Marszałek komisje do ukonstytuowania się i do zajęcia się pracami komisjom przydzielonemi.

Koniec posiedzenia o godz. 1.

Następne posiedzenie w środę o godz. 11.

Porządek dzienny zostanie posłom rozesłany.

## Telegramy „Przeglądu".

**Bruksela** 15 września. (pryw.) Kardynał Lavigerie wystosował do Windthorsta, jako prezesa wiecu katolików we Fryburgu list, w którym stwierdza z ubolewaniem: że te terytorja Afryki, które się znajdują pod kontrolą lub okupacją Niemiec, niegdyś urodzajne i gęsto zaludnione, są obecnie zupełnie opuszczone w skutek srogości handlarzy niewolnikami. Misjonarze, naoczni świadkowie donoszą o tych okropnościach. Misjonarze w Kibonga i Kadua wybudowali kamienne schroniska, mieszczące tysiące murzynów. Lecz już 23 misjonarzy umarło, lub zginęło przy spełnieniu dzieła obrony murzynów przed porywaniem ich do niewoli. W Tabora został świeżo zabity misjonarz Blum. Katolicy powinni wpłynąć na rząd niemiecki, żeby barbarzyństwu hańbiącemu jego flagę, położył tamę.

**Odesa** 15 września. (pryw.) Koszta 85 kilometrowego kanału, mającego połączyć morza czarne i azowskie, obliczono na 40 miljonów rubli. Przedsiębiorstwo będzie francusko-rosyjskie.

**Paryż** 15 września. (pryw.) Strejkujący robotnicy żądają, żeby przy przyznawaniu robót przedsiębiorcom, przepisywano im najmniejsze płace, które winni płacić robotnikom, gdyż bez tego zastrzeżenia subprzedsiębiorcy biorą roboty zbyt tanio, a odbijają się, krzywdząc robotników.

**Konstantynopol** 15 września (pryw.) Sułtan żąda, żeby rozjemstwo w procesie Porty z Hirschem poruczono Papieżowi. Sułtan wysyła do Berlina Gabrjela Effendi dla porozumienia się w tej mierze.

**Berlin** 14 września (pryw.) *Nordd. A. Ztg.* stwierdza dążenie podzielane przez wszystkich rozumnych ludzi, że należy zapobiedz hyperprodukcji inteligencji, która tylko do urzędów się rzuca. Należy skierować mieszczaństwo na zaniedbane drogi przez szkoły dla wyższych rękodzieł, średniej techniki i kupiectwa.

**Rzym** 15 września (pryw.) Na polecenie z Watykanu odbędą się wiece katolików w Madrycie i Paryżu dla uchwalenia rezolucyj takich, jak we Fryburgu i to podczas pobytu cesarza niemieckiego w Rzymie.

**Berlin** 15 września. (Pr.) Stronnictwo wolnomyślne uchwaliło na mityngu w Królewcu pod przewodnictwem Richtera następującą odezwę przedwyborczą: „Zadaniem Sejmu jest bronić praw narodu przed dalszem ich ukrócaniem i osłabianiem; wstrzymać wzrost podatków, nie dopuścić do opodatkowania renty (Capitalrentensteuer); spowodować dla przemysłowców i rolników ulgi w podatkach: przemysłowym, dzierżawnym, od kupna i sprzedaży; nie dozwolić na większe obciążenie miast kosztami policyjnemi; zreformować prawo łowieckie, ordynację wyborczą oprzeć na powszechnem głosowaniu, strzedz zasady równouprawnienia stronnictw religijnych.

**Londyn** 15 września (Pr.) Rząd Stanów Zjednoczonych wysłał wojsko dla stłumienia fanatycznej wojny, która wybuchła między indyjskiemi pokoleniami Sioux, Crow, Piegan, Grosi Ventre.

**Londyn** 15 września. (Biuro Reutera donosi z Simli). Afgarowie zdobyli zajmowaną przez Izak chana twierdzę Kamard-chinżan, przyczem zabrali wiele jeńców, między nimi teścia Izaka chana.

**Müncheberg** 15 września. Na dzisiejszych manewrach dowodził cesarz osobiście w mundurze husarskim korpusem gwardji wzmocnionym przez jedną dywizję przeciw markowanemu nieprzyjacielowi, przyczem dwanaście pułków kawalerji wykonało dwa znakomite ataki.

**Lublana** 15 września. Z powodu odbyć się mającego zebrania czeskich notablów posłali obecni tu słoweńscy posłowie do Rady państwa i Sejmu telegram Riegerowi, w którym wyrażają najzupełniejszą aprobatę swoję dla zachowania się staroczechów.

**Berlin** 15 września. Według *Nordd. Allg. Ztg.* zaślubienie ks. Zofji z greckim następcą tronu nie odbędzie się przed wiosną.

*Reichsanzeiger* donosi o uwolnieniu sekretarza stanu Jakobi'ego i nadaniu mu dziedzicznego szlachectwa, jakoteż o mianowaniu bar. Maltzahna sekretarzem stanu w ministerjum skarbu.

**Belowar** 15 września. Cesarz nadał starszemu żupanowi Bodisavlejvicsowi krzyż kawalerski Leopolda, wiceburmistrzowi Quinzowi złoty krzyż zasługi z koroną. Kilku urzędników otrzymało drogocenne podarki. Z rozkazu cesarza ogłosił ban proklamację, w której podnosi szczególnie uroczyste przyjęcie Monarchy przez ludność, objawy wiernopoddańczej lojalności, jakoteż wielką ofiarność dla wojska i ogłasza uznanie i podziękowanie cesarza.

O godz. 2 po południu wrócił cesarz z manewrów, o godz. 4 odbył się objad, poczem cesarz odbył cercle. W westybulu ratusza, gdzie się wszyscy notablowie zebrali, pożegnał się monarcha i wśród entuzjastycznych okrzyków ludności odjechał z ks. Walji do Gödöllö.

**Klausenburg** 15 września. Po południu przybyli tu arcyks. Karol Ludwik z małżonką. Przyjęcie było świetne.

**Warna** 15 września. Były kawas rosyjskiego wicekonsulatu, a obecnie pozostający w służbie niemieckiego konsula, w pijanym stanie ranił nożem dwóch podoficerów i jednego żandarma. — Aresztowano go.

**Bolowar** 15 września. Po ukończeniu manewrów przemówił cesarz do dowódzców wojsk w te słowa: Muszę wyrazić panom moje najzupełniejsze uznanie za to co tu widziałem, i z największem zadowolnieniem zachowam w mojej pamięci te dwa dni manewrów. Korpus XIII wybornie wyćwiczony i tak samo dowodzony, należy do pierwszych w armji i za to wyrażam komendantowi jego, jenerałowi Rambergowi moje zupełne uznanie i najgorętsze podziękowanie za ułożenie planu manewrów i za jego przeprowadzenie. Również kierownictwo i wydawanie rozkazów przez obu komendantów dywizji zadowolniło mnie bardzo; wszystkie pułki piechoty, jeden w drugiego, okazały się wzorowemi swoim spokojem, porządkiem i manewrowaniem podczas boju. Tak samo zadowolniła mnie węgierska landwera, a najmocniej kroackie batalјony za ich wykonanie ataków w spokoju i porządku, za co wyrażam moje najwyższe uznanie feldmarszałkowi porucznikowi Musulni, pułkownikowi Klobucarowi, dowodzącemu brygadą i wszystkim komendantom.

Znalazłem także kawalerją bardzo dobrze wyćwiczoną, zaś szczególniej ósmy pułk huzarów, bardzo dzielnie prowadzony, a piąty pułk ułanów i dziesiąty pułk huzarów honwedzkich znalazłem tak dobrze wyćwiczonymi, jak je widziałem przed trzema laty przy manewrach pod Pożegą. Artylerji za umiejętne obieranie stanowisk i dzielne utrzymywanie ognia dziękuję, bo z przyjemnością przypatrywałem się ich manewrom.

Skończywszy przemówienie uścisnął Cesarz rękę barona Ramberga i raz jeszcze wyraziwszy mu swoje najwyższe zadowolnienie, pożegnał obecnych.

**Berlin** 15 września. W. ks. Mikołaj przybył tu wczoraj wieczorem. Witali go ks. Albrecht i Henryk i odprowadzili do ambasady rosyjskiej. — Na cześć gościa dany będzie jutro obiad dworski w białej sali królewskiego zamku.

**Elbeuf** 15 września. Na wczorajszym bankiecie zapewnił Carnot, że wystawa paryska będzie na oznaczoną chwilę gotowa, a Francja potrafi przyjąć godnie swych gości.

**Turyn** 15. września. Minister marynarki na wczorajszym bankiecie podniósł, że Włosi są hojni na środki własnej obrony, ale nie zamierzają uciekać się do polityki zaborczej.

**Belowa** 15 września. Przy wczorajszych manewrach korpus zachodni pod komendą jen. Korwina wykonał atak przeciw wschodniemu korpusowi pod dowództwem jen. Kinnarda; atak ten był odparty. Utarczki te były imponujące, zwłaszcza atak na bagnety 32-ch batalјonów.

**Wiedeń** 15 września. *Polit. Corresp.* donosi z Rzymu, że tam w wysokich sferach kościelnych przyjęto jak najlepiej odezwanie się cesarza Franciszka Józefa, karcące postępek ks. Strossmayera. Także i osoby, które dla idei Strossmayera są do pewnego stopnia przychylnie usposobione, przyznają, że Strossmayer, jako katolicki a w szczególności austro-węgierski biskup, okazał bardzo wielki brak taktu i że już z tego powodu zasłużył na karcące słowa cesarskie.

### Nadesłane.



### Przyjechali do Lwowa

*dnia 15 września 1888.*

*Hotel Żorża*: M. hrabina Borkowska z Mielnicy. St. Homolsca z Balic. K. Drahnovsky z Krzeszowic. Z. Wiśniewski ze Lwowa. K. Bartoszewicz z Krakowa. J. Tropp z Londynu. A. Mager z Wiednia. S. Bochyński z Wiednia. G. Philip z Wiednia.

*Hotel Francuski*: Cyprjan Godebski z Paryża. Fr. Godebski z Paryża. A. Zaleski z Królestwa polskiego. Wł. Gurski z Sądowej Wiszni. S. Stankiewicz z Mieżyńca. Dr. J. Dworski z Przemyśla. Harry Berte z Wiednia. O. Neronowicz-Baworowski z Strussowa. M. Gutlohn z Budapesztu.

*Hotel Europejski*: Dr. Biliński z Skałatu. Wł. Gniewosz z Potoka Złotego. H. Ramow z Wiednia. Dr. Filipowski z Sokala. R. hrabia Bniewski z Poznania. K. hr. Starzyńska z Rosji. Dr. B. Barabasz z Belgji.

*Hotel Langa*: A. Broeder z Podhorzec. J. Eisenstein z Drohobycza. O. Liebermann z Drohobycza. N. Lamottesez z Bukaresztu. L. Heller z Saaz. E. Rudkiewicz z Doliny. J. Wartanowicz z Zazulińca. M. Kerestes z Romau. O. Schumer z Dalnier.

*Hotel Warszawski*: J. Woclecki z Przeworska. A. Petter z Zbaraża. Z. Dzierzanowski z Zbaraża. J. Chodorowski z Iwanczan. J. Gärtler z Brzeżan. J. Szeib z Hnizdyczowa. T. Barbażewski z Jasionowa. A. Medwecki z Niżankowiec.

*Hotel Angielski*: W. Wołodkiewicz z Dobrowód. W. Stanek z Wiszenki. F. Przesmycki z Krakowa. W. Lipiński z Uhrynowa. W. Zbyszewski z Rzeszowa. F. Kobierski z Czerniowiec. W. Czerkawski z Sokoli. A. Jasienicki z Żmigrodu. Dr. M. Fischer z Stanisławowa. W. Jonasz z Bóbrki. W. Wurm z Majdan.

### Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 15. września godz. 1. min. 50.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt | 312·10 | Węg. kolej półn. wschodn. | 161·50 |
| Alpiny | 42 80 | Wiedeńskie losy kom. | 144·75 |
| Kredyty węg. | 305.50 | Akcje tyton. | 114.— |
| Anglobanki | 115.— | Gal. obl. indem. | 104·50 |
| Uniony | 217.50 | Elbethale | 196·— |
| Ludwiki | 208 75 | Länderbanki | 235·50 |
| Nordbahny | 247.75 | Renta zł. węg. | 100·40 |
| Lombardy | 108.50 | Bankvereiny | 100·— |
| Tramwaj | — — | Renta wspól. pap. | 90 65 |
| Staatsbahny | 254.50 | Ruble | 1·25¾ |
| Czerniowieckie | 221 50 | | |

Usposobienie spokojne.

*Z zbożowych targów.*

| 15 września | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Czerniowce |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7.20—7 80 | 7.10—7.70 | 7·——7.70 | 7·——7.30 |
| Żyto | 5.15—5.60 | 5 ——5.50 | 5.——5.50 | 4.35—4.90 |
| Jęczmień | 5 50—7.— | 4.——6 50 | 4.——6.50 | 4.——6.— |
| Owies | 5.15—5.75 | 5.——5 60 | 5.——5.50 | 3.80—4.— |
| Groch | 4.50 10.05 | 5.50 10.— | 5.10 9.— | 4.40 9.— |
| Wyka | 4.50 5. - | 4.30—4.75 | 4.50—5.10 | 4.10—4,80 |
| Rzepak | 10.50 11.— | 10.—12.— | 10.—11·85 | 10.—11.15 |
| Lnianka | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 38.—45·— | 37.—44.— | 36.—.44— | 55.—48.— |
| Konic. biała | 32.—55.— | 30.—84.— | 30.—84.— | 31.—85 — |
| Konic. szwed | 30.—36.— | 30.—85.— | 28.—36.— | —.——.— |

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie.

Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów.

**Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 51·— do 32.— **Wiedeń** 15 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 8.07 do 8 09. na wiosnę r. 1889 8·98 do 9.—. Żyto —·—. do —·—, na jesień 6.18 do 6 28, na wiosnę 1889 6.88 do 6.90. Owies —·— do —·—, na jesień 5·72 do 5.74 na wiosnę r. 1889 6·28 do 6 30. Okowita 18 50 — do 19·——. **Peszt** 15 września. Pszenica 7 57 do 7 59, na wiosnę r. 1889 8 52 do 8 54 Żyto —·— do —·—, Owies 5·27 do 5 28, na wiosnę r. 1889 5·82 do 5 84. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 15 września. Pszenica 187 25 do 188 50, na jesień —·—, Żyto 160.— do 164 50 na jesień —·—. Owies 139·—, do ——. na jesień —·—. Okowita 85·—. do —.—, na wiosnę 87.80

**Lwów.** Z Izby handlowej 15 września 1888.

*1. Akcje za sztukę.*

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy: | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 207 50 | 211 — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 220 50 | 224 — |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 276 — | 280 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 216 — |

*2. Listy zastawne za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Banku hyp. galic. 5 prc. w. u. | 99 35 | 100 35 |
| 6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let. | — — | — — |
| Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr. | 101 50 | 102 75 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 93 — | 94 — |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ „ | 101 25 | 102 25 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | 94 10 | 95 10 |
| „ „ „ 5 „ „ „ | 101 25 | 102 25 |
| „ „ „ 4 „ „ „ | 91 25 | 92 50 |
| „ „ „ 4½% „ „ | 94 50 | 95 50 |
| „ „ „ 4% „ „ | 90 — | 91 50 |

*3. Listy dłużne za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw. | — — | 56 — |
| „ „ „ „ (d. 5%) 2½% „ | — — | 48 — |

*4. Obligi za 100 złr.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 — | 105 — |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em. | 100 — | 101 — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 103 25 | 105 — |
| „ „ „ 1888 4½% | 91 25 | 92 25 |

*5. Losy.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Losy miasta Krakowa | 23 — | 26 — |
| „ „ Stanisławowa | 33 50 | 36 — |

*6. Monety.*

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 5.70 | 5.80 |
| Dukat cesarski | 5.72 | 5.82 |
| Napoleondor | 9 62 | 9.72 |
| Półimperjał rosyjski | 9 86 | 9.96 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·36 | 1·48 |
| „ „ papierowy | 1·24 — | 1·26— |
| 100 marek niemieckich | 59,30 | 60.30 |

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak